

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odosłanie -- 40 groszy; z przesyłką pocztową w Kraju -- zł. 5.-; zagranicą -- zł. 7.20.
Telefony „Głosu Polskiego” - sekretariat redakcji 2-99, ogólny redakcyjny 19-71; nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz. 7-99; administracji ekspedycji 1-99.

Cena 25 groszy

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Konto czekowe w P. K. O.
Nr. 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetry i szpaltowy 1/2 i strona i w tekście 40 groszy, strona 4 szpalt
Nekrologi 30 " " " "
Nadesłane po tekście 30 " " " "
Zwyczajne 10 " strona 10 szpalt
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. 0000
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej

Nowy rząd stormowany

Obejmie on chwilowo władzę do chwili, gdy
Zgromadzenie narodowe wybierze Prezydenta
Ostateczny tryumf Marszałka Piłsudskiego

(Od specjalnego korespondenta „Głosu Polskiego“)

Marszałek sejmu, w zastępstwie Prezydenta Rzeczypospolitej, postanowieniem z dnia 15 maja 1926 r. mianował:

prof. dr. Kazimierza Bartla, posła do sejmu, prezesem rady ministrów i ministrem kolei, a na jego wniosek zamianował:

wojewodę poleskiego, Kazimierza Młodzianowskiego, ministrem spraw wewnętrznych,

marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, ministrem spraw wojskowych,

podsekretarza stanu, Gabriela Czechowicza, ministrem skarbu,

prof. Uniwersytetu warszawskiego, Wacława Makowskiego, ministrem sprawiedliwości,

dyrektora departamentu min. przem. i handlu, inż.

Hipolita Gliwica, ministrem przemysłu i handlu, prof. politechniki warsz., dr. Witolda Broniowskiego, ministrem robót publicznych,

dyrektora departamentu, dr. Stanisława Jurkiewicza, ministrem pracy i opieki społecznej

Również na wniosek prezesa rady ministrów marszałek sejmu, w zastępstwie Prezydenta Rzplitej, poruczył kierownictwo

spraw zagranicznych posłowi nadzwyczajnemu i ministrowi pełnomocn. p. Aug. Zaleskiemu

ministerstwa W. R. i O. P. prof. Mikułowskiemu-Pomorskiemu,

ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych oraz ministerstwa reform rolnych, podsekretarzowi stanu, dr. Józefowi Razyńskiemu.

Partie wobec nowego rządu

W stolicy zapanował w dniu wczorajszym zupełny spokój.

Po długotrwałych pertraktacjach z klubami p. Bartel uformował ostatecznie nowy rząd, który dziś w południe złoży przysięgę.

Rząd ten należy uważać za przejściowy aż do chwili wyboru nowego prezydenta państwa, który ZOSTANIE DOKONANY ZA PARĘ DNI, GDY POŁĄCZONE IZBY USTAWODAWCZE ZBIORĄ SIĘ WSPÓLNIE I UTWORZĄ ZGROMADZENIE NARODOWE.

Kluby lewicowe, a mianowicie P. P. S. „Wyzwolenie” i stronnictwo chłopskie odbyły w dniu wczorajszym posiedzenia, na których powzięto uchwały, uzależniające wstąpienie swe do rządu od wykończenia szeregu warunków.

Warunki P. P. S. znalazły swój wyraz w uchwale C. K. W., które w głównych punktach są następujące:

NATYCHMIASTOWE ROZWIĄZANIE SEJMU I SENATU;

utworzenie rządu robotniczo-włóściarskiego z zupełnym pominięciem centrum i prawicy; pociągnięcie do surowej odpowiedzialności szeregu osób, a pomiędzy nimi:

WITOSA, KIERNIKA, MOSZCZYŃSKIEGO, STANIŚL. GRABSKIEGO, SKULSKIEGO.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI WINIEN ZOSTAĆ PREZYDENTEM PAŃSTWA.

Wreszcie należy konsekwentnie kontynuować walkę z reakcją.

C. K. W., P. P. S. wzywa wszystkie organizacje partyjne do stałego pogotowia.

O 12 zaprzysiężenie rządu

WARSZAWA, 15 maja. (Pat.) — JUTRO W SEJMIE O GODZINIE 12.00 W POŁUDNIE NASTAPI PRZED MARSZAŁKIEM RATAJEM, PEŁNIĄCYM ZASTĘPCZO FUNKCJE PREZYDENTA RZPLITEJ, ZAPRYSIĘŻENIE CZŁONKÓW NOWEGO GABINETU.

Ostateczne zwołanie Marszałka Piłsudskiego

Atak zbrojną Marszałka Piłsudskiego należy uważać z dniem wczorajszym za zlikwidowaną.

Marszałek Piłsudski kieruje wszystkie oddziały do miejsc ich stałego pobytu.

Wszystkie oddziały wojskowe, za wyjątkiem D. O. K. Poznań, które dotychczas nie poddały się Marszałkowi, uczyniły to w dniu wczorajszym.

GENERAL SIKORSKI W CZORAJ ZGŁOSIŁ TELEFONICZNIE SWE PODDANIE SIĘ MARSZAŁKOWI PIŁSUDSKIEMU.

KOMUNIKACJA KOLEJOWA ZE STOLICĄ ZOSTAŁA PRZYWRÓCONA DZIŚ W NOCY.

Cele i zadania rządu

WARSZAWA, 15 maja. (Pat.) — O godzinie 9-ej wiecz. do klubu sprawodawców parlamentarnych przybył p. prezes rady ministrów i minister kolei prof. Kazimierz Bartel i oświadczył zebranym przedstawicielom prasy co następuje:

Rząd mój powołany jest do zlikwidowania wytworzonej sytuacji. Da on bezpieczeństwo obywatelom, zapewni spokój i powrót do normalnej pracy. Oczywiście

rząd mój trwać będzie do wyboru Prezydenta Rzplitej przez zgromadzenie narodowe, które to wybory odbędą się w najbliższym czasie. Rząd stać będzie bezwzględnie na stanowisku konstytucji.

Zarządzenia marszałka Rataja

WARSZAWA, 15 maja. (Pat.) — Pan marszałek sejmu Rataj, jako pełniący zastępczo obowiązki p. Prezydenta Rzplitej, wydał dnia 15 maja 1926 roku następujące zarządzenie: Jako pełniący zastępczo władzę Prezydenta Rzeczypospolitej

1) zarządzam utrzymanie zawieszenia wszelkich działań nieprzyjaznych wojskowych,

2) zakazuję wznawiania jakichkolwiek dalszych działań nieprzyjaznych wojskowych bez mego zezwolenia,

3) pozostawiam ministrowi spraw wojskowych dalsze zarządzenia dla zlikwidowania obecnego stanu rzeczy.

Warszawa, dnia 15 maja 1926 roku

Podpisano: (—) Marszałek sejmu Rataj,

(—) Prezes rady ministrów, Bartel.

(—) Minister spr. wojsk. Piłsudski.

Oświadczenie marsz. Rataja

WARSZAWA, 15 maja. (Pat.) Pan marszałek Rataj złożył przedstawicielom prasy następujące oświadczenie:

Znana jest panom sytuacja, którą zastałem, obejmując dzisiaj o godzinie 3 w nocy zastępczo funkcje Prezydenta Rzplitej. Uważałem za swój obowiązek skierowanie, o ile możności i taknajprędzej sytuacji

na normalne, prawne tory. Musiałem przytem z konieczności liczyć się z odziedziczoną sytuacją. Mam głębokie przekonanie, że wszystkie czynniki dolożą starań, aby pacyfikacja stosunków nastąpiła jaknajprędzej. Panów, jako tych, którzy mają wpływ na opinię publiczną, proszę, aby działali w tym kierunku.

Odezwa Premiera

WARSZAWA, 15 maja (Pat.). Prezes rady ministrów i minister kolei, Bartel, wydał następującą odezwę do pracowników kolejowych:

Do wszystkich pracowników kolejowych! Objawszy w dzisiejszej przełomowej chwili, obok kierownictwa rządu, również ministerstwo kolei, wzywam wszystkich bez wyjątku pracowników kolejowych do zdwojonej pracy, celem natychmiastowego doprowadzenia do normalnej sprawności zakłóconego biegu komunikacji kolejowej w państwie.

Podpisano: (—) Bartel.

Oficjalna dymisja rządu Witosy

WARSZAWA, 15 maja. (Pat.) — Pan marszałek sejmu Rataj, w zastępstwie Prezydenta Rzplitej, wystosował dnia 15 maja 1926 roku następujące pismo do p. Wincetego Witosy, prezesa rady ministrów.

Przychylając się do przedstawionej mi prośby o dymisję, zwalniam pana z urzędu prezesa rady ministrów i wszystkich członków gabinetu z zajmowanych przez nich urzędów.

Jak skapitulował rząd Witos

Pod znakiem programu moralnego

W ciągu trzech dni ostatnich dokonany został w Rzeczypospolitej polskiej doniosły czyn, czyn pod znakiem walki z niesprawiedliwością i nieprawością. Jedyny to bodaj w dziejach świata wypadek, że demonstracja podjęta w imię honoru i cnoty, w imię moralności obala rząd! Zbrojna manifestacja Marszałka Józefa Piłsudskiego, która nie z jego winy pociągnęła za sobą ofiary w ludziach, to odruch najlepszych żywych i twórczych sił narodu, na których pasorzytowali ci, którzy dla niepodległości Polski nic nie zrobili, ale którzy z niepodległej Polski zrobili najlepszy interes swego życia.

Nie możemy nazwać czynów dokonanych przez Marszałka i jego armię przewrotem w dotychczas używanym znaczeniu tego słowa, bo, jak dotychczas widzieliśmy, nie zapowiada on żadnej zmiany ustroju społecznego ani politycznego. Oblicze polityczne Marszałka Piłsudskiego — co do programu politycznego — to republika demokratyczna; pod względem socjalnym na klasowym stanowisku Marszałek nie stał.

Hasła, które Marszałek sprecyzował pierwszej nocy po ciężkim dniu 12 maja — to tylko program etyczny.

Staną pod nim wszyscy, którzy wymarzyli Polskę Niepodległą za czasów ucisku nie tylko jako naród, który cierpiał za inne (uczuli nas tego i podtrzymywali w tej wierze najlepsi wieszczowie narodu w czasie niewoli), ale i jako ten, który po odrodzeniu da w swoim życiu przykład sprawiedliwości. Z tego programu moralnego płynąć muszą wskazania polityczne i socjalne, które utrwalą miejsce Polski w rodzinie narodów, dążących w trudzie ducha i znoju ciała do osiągnięcia najlepszych ideałów człowieczeństwa. St. Gr.

Samobójstwo pułk. Więckowskiego

LUBLIN, 15.5. (Tel. wł. „Głosu Polskiego“). Były szef sztabu D. O. K. Lublin, pułkownik Więckowski, dowódca 7 pułku legjonów, otrzymał dziś rano o godzinie 7 depezę sztabu generalnego Marszałka Piłsudskiego z Warszawy, wzywającą go wraz z pułkiem do Warszawy. W chwili, gdy wojsko już było w wagonach, pułkownik Więckowski otrzymał rozkaz, podpisany przez generała Romera, aby pozostał na miejscu. Wobec takiej sytuacji, pułkownik Więckowski popełnił samobójstwo, pozostawiając żołnierzom kartkę treści następującej: „Obowiązek każe mi iść do komendanta, a generał Romer zabrania mi, Róbcie, co uważacie“.

Aresztowanie gen. Żymierskiego

Zrana aresztowany został gen. Żymierski w Błoniu. Widocznie podał do Poznania.

Na rubieżach Rzeczypospolitej stoi wierna i pewna straż

WARSZAWA, 15 maja. (PAT). Dowódca ochrony korpusu pogranicza, gen. Henryk Minkiewicz wydał w dniu 15 maja r. b. za liczbą 4837 następujący rozkaz do żołnierzy korpusu:

„Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski złożył swoją godność dnia 14 b. m. w ręce marszałka sejmu, p. Rataja. Gabinet Witosy dymisjonowany. Naczelna władza w ręce Marszałka Piłsudskiego. Ubolewania godne bratobójcze walki ustały. Oficerom i szeregowym korpusu ochrony pogranicza za okazaną karność i spokój w pełnieniu służby na pograniczu podczas rozgrywania się tragicznych wypadków wewnątrz kraju wyrażam podziękowanie i żywą nadzieję, że i nadal ciężką waszą służbę będziecie pełnić, jak dotąd, czujnie i z pełnym poczuciem honoru, strzegąc granic państwa. Na cześć państwa i naszego naczelnego zwierzchnika żołnierze wzniosą trzykrotnie okrzyk: Niech żyje Polska! Niech żyje Marszałek Piłsudski“.

Podpis: Generał Minkiewicz, dowódca ochrony korpusu pogranicza.

Przebieg wypadków

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ ZRZEKŁ SIĘ WŁADZY NA RZECZ MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO. UZNAŁ GO ZA JEDYNE GODNEGO POWOLANEGO DO RZĄDZENIA POLSKĄ. RZĄD WITOSA ZOSTAŁ ROZWIĄZANY. MARSZAŁEK WRAZ Z MARSZAŁKIEM RATAJEM PRACUJĄ NAD UTWORZENIEM NOWEGO RZĄDU, ZŁOŻONEGO Z LUDZI UCZCIWYCH I GODNYCH WŁADZY.

ODDZIAŁY PO UPORZĄDKOWANIU ZOSTANĄ ODESŁANE TRANSPORTAMI DO SWYCH GARNIZONÓW. MARSZAŁEK PIŁSUDSKI NAKAZUJE ZACHOWAĆ SPOKÓJ I GODNOŚĆ WZAJEMNĄ WOJSKA.

SZEF SZTABU
(—) BURHARD
GENERAL BRYGADY.

Wezwanie marszałka Rataja

WARSZAWA, 15.5. (PAT). Marszałek Rataj o godzinie 6.15 rano przedstawił ciętom prasy oznajmił:

W piątek, dnia 14 maja, o godz. 10-ej wieczorem zgłosił się do mnie: ks. prałat Tukarzewski i mjr. Mazanek, którzy wręczyli mi pismo Prezydenta Wojciechowskiego, brzmiące w sposób następujący:

„Do Pana Marszałka Sejmu, Macieja Rataja.

Proszę Pana Marszałka o przybycie do miejsca mego pobytu w Wilanowie oraz o przyjęcie mego oświadczenia, które pragnę złożyć w obecności rządu dla zaprzestania przelewu krwi. Proszę spowodować natychmiast zawieszenie broni“.

Podpisał: Wojciechowski.

Kontrasygnował: Wincenty Witos.

Wilanów, dnia 14 maja 1926 r.

Ze względu na ostatnie zdanie pisma, proponujące zawieszenie broni, zwróciłem się natychmiast do p. Marszałka Piłsudskiego. Marszałek Piłsudski przyrzekł wydanie ze swej strony natychmiast odpowiednich zarządzeń, zmierzających do wstrzymania akcji bojowej.

Zgodnie z życzeniem Prezydenta Wojciechowskiego, udałem się o godz. 12-ej w nocy do Wilanowa, miejsca pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu. Tam otrzymałem następujące pismo.

Zrzeczenie się Prezydenta

I) Do Marszałka Sejmu, Macieja Rataja: Wobec wytworzonej sytuacji, unie-

możliwiającej mi sprawowanie urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej, zgodnie ze złożoną przeze mnie przysięgą, zrzekam się tego urzędu i godnie z art. 40 Konstytucji, przekazuję Marszałkowi Sejmu uprawnienia Prezydenta Rzplitej. Jednocześnie załączam prośbę o dymisję dotychczasowego rządu.

Wilanów, 15. 5. 26 r.

Podpisał: Wojciechowski.

Dymisja rządu p. Witos

II) Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej: Niniejszem zgłaszam dymisję całego rządu.

Wilanów, dnia 14 maja 1926 r.

Podpisał: Wincenty Witos.

III) Protokół z posiedzenia Rady Ministrów, odbytego w Wilanowie, dnia 14 maja 1926 roku w obecności Prezydenta Rzplitej.

Początek godz. 5.30 po południu.

Prezydent Rzplitej zażądał od Rady Ministrów odpowiedzi na pytanie, czy w związku z sytuacją, wytworzoną z zajęciem stolicy przez wojska Marszałka Piłsudskiego, grożącą w dalszym ciągu przewleklą wojną domową, należy prowadzić dalej walkę, czy jej zaniechać.

Przerwać dalszą walkę

Rada Ministrów, jednomyślnie uznając, że przedłużanie walki w tych warunkach doprowadzić może do wojny między poszczególnymi dzielnicami Rzplitej, że konieczne jest użycie w całości wojska dla obrony granic państwa, wojną taką zagrożoną, że niezbędne jest w interesie państwa usunięcie rozdziału, dzielącego naród oraz wojsko na dwa wrogie obozy — postanawia, że wobec tego przerwanie dalszej walki jest nakazem chwili.

W przekonaniu, że NOWEMU RZĄDOWI ŁATWIEJ UDA SIĘ PRZEPROWADZIĆ TO ZADANIE — Rada Ministrów uchwała zgłoszenie swej dymisji.

Prezydent Rzplitej jednocześnie komunikował swą decyzję złożenia urzędu Prezydenta.

Następują podpisy ministrów.
Za zgodność: Wincenty Witos.

Marszałek oświadczył, że zdecydował się dymisję rządu przyjąć. W najbliższych godzinach zamianowany będzie nowy rząd.

Akcja Marszałka Piłsudskiego według oceny pisma niemieckiego

BERLIN, 15 maja. (Pat.) — Jedyne pismem tutejszem, które zajmuje się wypadkami w Polsce, jest „Vossische Zeitung“. Dziennik ten zaznacza wstępnie, że niewiadomo jest dotychczas, jakie stanowisko zajmie Piłsudski, czy szefa gabinetu generalicji, czy też prezydenta. W każdym bądź razie wszelki nowy rząd, bez względu na to, jaki będzie nowy kurs w Polsce, będzie pozostawał pod jego kierownictwem.

Na niekorzyść jego przemawia przede wszystkim fakt, że Marszałek Piłsudski nie posiada żadnego specjalnego programu, co może stać się niebezpiecznym, wobec katastrofalnego położenia Polski oraz wobec braku zaufania kapitału zagranicznego. Pierwszym tedy krokiem Piłsudskiego winno być wysunięcie programu finansowego i społecznego, jeżeli nie chce on podzielić losu swych poprzedników.

Narazie, pisze dalej dziennik, Piłsudski posiada zaufanie szerokich mas i jest może jedynym człowiekiem, który może

się opierać na własnym prestige'u i przeprowadzić konieczne zarządzenia finansowe, ewentualnie nawet pod kontrolą ligi narodów.

Zamach wojsk został zwycięsko zakończony. Najważniejszy jednak etap dopiero nastąpi. Zawężono polityczny program Piłsudskiego jest przeciwieństwem partii prawicowych. Marszałek Piłsudski, występując przeciwko programowi centralizacji, był zwolennikiem ustroju federalnej polsko - białorusko - ukraińskiej republiki. Ustrój ten uwzględnił też m. in. i los mniejszości narodowych, co nie pozostałoby bez skutku na kształtowanie się stosunków Niemiec do Polski.

Jaki będzie stosunek do Rosji, ze względu na to, że Piłsudski domaga się terytoriów białoruskich i ukraińskich, będących w posiadaniu Moskwy, trudno narazie przewidzieć. Może z tego wynikać, kończy „Vossische Zeitung“, zaostrożenie stosunków z Rosją.

Rataj objął urząd

Prezydenta Rzeczypospolitej

Warszawa, 15 maja.

Z Prezydium Rady Ministrów komunikują o wydaniu następującego aktu:

„Wobec zrzeczenia się przez p. Stanisława Wojciechowskiego stanowiska Prezydenta Rzeczypospolitej obejmuję na zasadzie artykułu 40-go Konstytucji zastępczo sprawowanie funkcji Prezydenta Rzeczypospolitej.

Marszałek sejmu.

(—) Maciej Rataj,

Warszawa, 15 maja 1926 r.

Obrzymia większość armii oddała się pod rozkazy

Marszałka Piłsudskiego

Do sztabu generalnego wciąż nadszły telegraficzne meldunki od dowódców wojskowych z całej Polski, które oddają się pod rozkazy Marszałka Piłsudskiego.

Obrzymia i przygniatająca większość wojska polskiego stanęła przy Marszałku Piłsudskim.

Śmierć gen. Sosnkowskiego

Krew jego spada na sumienie przywódców Chjeno-Piasta

KRAKÓW, 15 maja 1926. (Od własnego korespondenta „Głosu Polskiego“). W uzupełnieniu wiadomości o zamachu samobójczym gen. Sosnkowskiego, dowódcy D. O. K. Poznań, zamachu, który zakończył się tragicznie, bo śmiercią świętego generała, do Krakowa nadeszły następujące szczegóły o przyczynach rozpaczliwego kroku s. p. gen. Sosnkowskiego.

Powodu zamachu samobójczego są następujące: Kilka pułków poznańskich na własną rękę załadowało się i pojechało w kierunku Warszawy, idąc z pomocą Witosowi. Równocześnie młodzież faszystowska obsadziła koszary, a w mieście utworzył się „komitet obywatelski“ dla utrzymania porządku na czas nieobecności wojska.

Gen. Sosnkowski, widząc, że wymknęła mu się z ręki komenda nad wojskiem, popełnił zamach. Przewieziono go w ciężkim stanie do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

Szpieg Zagórski żyje

Jak nas informują z Warszawy, okazuje się, iż był szpieg austriacki, generał Zagórski, który przed dwoma dniami rzucał bomby na stolicę, nie spłonął w zestrzelonym aeroplanie, lecz żyje, a miejsce jego pobytu nie jest narazie wiadome.

Głosy prasy gdańskiej

GDANSK, 15 maja. (Pat.) — Tutejsza prasa niemiecka omawia ostatnie wydarzenia w Polsce spokojnie i obiektywnie, ograniczając swe wrażenia do zamieszczania komunikatów P. A. T.

Wszystkie dzienniki niemiecko-gdańskie podkreślają, że dzień dzisiejszy przyniósł już stanowcze wyjaśnienie sytuacji.

Przebieg ostatnich wydarzeń w Polsce, pisze „Danziger Allgemeine Zeitung“, wykazał, że Marszałek Piłsudski posiada w Polsce ogromną sympatię, która gwarantuje powodzenie jego akcji.

P. Stefson leci do Warszawy

PARYŻ, 15 maja (Pat). Poseł Stanów Zjednoczonych przy rządzie polskim, p. Stefson, odjechał dzisiaj na specjalnym samolocie o godzinie 9.10 do Warszawy drogą na Norymbergę — Pragę — Wrocław.

Historyczny czyn Piłsudskiego

Ostatnich dni kilka wstrząsnęło do głębi całą Polską. Co sobie od dłuższego czasu szeptano na ucho, stało się rzeczywistością. Sumienie narodu poruszone wieścią o narzuceniu krajowi rządu Chjeno-Piasta, znalazło swojego wyrażiciela w czynie Józefa Piłsudskiego.

Nikt nie posądzi Józefa Piłsudskiego o samolubne lub ambitne zamiary. Kto, jak on, mógł przez trzy lata naczelnikować państwu w zgodzie z „suwerennym” sejmem i z konstytucją, kto, jak on, mogąc przedłużyć swe naczelnikostwo przez wybór na prezydenta, dobrowolnie zrzekł się wyboru; kto, jak on, mając po swej stronie olbrzymią większość narodu i większość wojska, nie nadużywał swej powagi do wzięcia należnego mu stanowiska, lecz ograniczał się do krytyki — ostrej w formie, a serdecznej w swych intencjach, ten ma prawo żądać nawet od przeciwników, aby i jego ostatni czyn był traktowany jako wynik pracy myślowej, wynik pracy spragnionego lepszego jutra dla państwa i narodu.

Widzieliśmy wszyscy, jakie czasu gotuje Polsce nowoutworzony rząd p. Witosa. Pierwszy jego czyn na szerszej arenie

Na Śląsku zupełny spokój

KATOWICE, 15 maja. (Pat.) Pan wojewoda śląski Bilski wystosował do wszystkich starostw i dyrekcji policji oraz do wszystkich urzędów państwowych i magistratów w obrębie województwa śląskiego telefonogram, w którym na skutek telegramu z ministerstwa spraw wewnętrznych podaje o zrzeczeniu się urzędu przez p. Prezydenta Rzpłitej Wojciechowskiego, o dymisji gabinetu Witosa oraz o przekazaniu władzy w ręce marszałka sejmu, Rataja, jako konstytucyjnego zastępcy p. Prezydenta Rzpłitej.

W obrębie całego województwa śląskiego panuje zupełny spokój.

Borysław

W piątek wieczorem na wieść o wypadkach warszawskich odbyło się samorzutne olbrzymie zgromadzenie robotnicze, na którym wśród ogromnego entuzjazmu robotnicy Borysławia wyrazili swoją solidarność z poczynaniami Marszałka Piłsudskiego.

W sobotę przed południem olbrzymie manifestacje trwają nadal. Przemawiali do tłumów ob. Markowski, Oktawiec i Rendarski, zdając sprawę ze stanu sprawy w Warszawie.

Biała-Bielska

W piątek o godzinie 9.30 na placu Wolności w Białej odbyła się olbrzymia manifestacja. Wielotysięczne tłumy robotników zgromadziły się na placach publicznych. Po przemówieniu p. Pajaka i dra Glueksmana z niemieckiej socjalistycznej partji pracy, wśród okrzyków na cześć Marszałka Piłsudskiego ruszyli zebrani pochodem w stronę Bielska. Na wzniesieniu pod Bielskiem zagroziło manifestacji drogę 16 policjantów z najczernszymi bagnietami, pomimo, że dyrektor policji zgodził się na pochód. Po pertraktacjach z dyrektorem policji uzyskano usunięcie kordonu i zezwolenie na dalszy pochód. Na placu Blichowym w Bielsku odbył się ogromny wiec, przemawiali ob. Pajak, dr. Glueksman, poseł Reger i poseł Machaj.

Dolar niżkuje

Po wyjaśnieniu się sytuacji w Warszawie nastąpiło odprężenie na rynku walut obcych.

Kurs dolara w obrotach prywatnych uległ w ciągu dnia wczorajszego poważnej niżce.

W godzinach porannych dolarami obracano po 12, stopniowo jednak kurs obniżał się i około godziny 7-ej doszedł do poziomu 11.20 w placencie, 11.30 w oddawaniu przy dalszej niżkowej tendencji.

Również i w dniu wczorajszym nie dało się zauważyć znacznego ożywienia na rynku walut obcych. Ilość dokonanych w dniu wczorajszym transakcji była niska.

W Berlinie na giełdzie kurs złotego w dalszym ciągu nie był notowany.

Kurs prywatny dolara w Warszawie nie daje się określić. (rz)

politycznej — to było wyeliminowanie sejmku, była wprost ucieczka przed tą bądźco-bądź reprezentacją narodu. Nie znamy wypadku, aby rząd na cały tydzień uchylał się przed pojawieniem się w sejmie tylko dlatego, że nie czuł się pewnym na wymuszonem, podstępem zdobytym stanowisku.

A przyszłość państwa pod tym rządem? Też to pogorszone wydanie rządu Chjeno-Piasta z 1923 roku, pogorszone ilościowo i jakościowo: przez nieskompletowanie jego składu i przez powierzenie tek ludzom nie mającym do tego żadnych rzeczowych kwalifikacji. Przerazenie ogarniało na

myśl o spustoszeniach moralnych i materialnych, jakie musiały być następstwem utrzymania się tego rządu przez dłuższy czas.

Józef Piłsudski czynem swym rozprószył obawy o przyszłość. On, który w przeszłości swej ma wielkie zasługi w interesie ogólnym, teraz wziął na swe ramiona jeden z najcięższych obowiązków, wziął na siebie posłannictwo wszystkich troskliwych o los narodu obywateli — posłannictwo naprawy tego zła, jakie nominacją Witosa zrobiono.

Nie czas teraz na dociekanie, czy wybrany przez Józefa Piłsudskiego sposób

tej naprawy jest formalnie usprawiedliwiony. Kto, jak nasze państwo, stanął nad brzegiem niepewnej — ba, całkiem pewnej nieszczęśliwej przyszłości — temu każdy spieszący mu z ratunkiem jest dobrym posłańcem! Czy ci, którzy pomstują na „złamanie konstytucji”, na „zdeptaną przysięgę żołnierską” i tym podobne piękne rzeczy, mające jednak walor tylko w czasach normalnych i w stosunkach uporządkowanych wahały się choć przez chwilę realizować swe plany w sposób, na który obecnie rozdierają szatę? Czy ci wszyscy udający obecnie oburzonych na „pogwałcenie praworządności”, zawziętym się lityer i ducha prawa wobec wszystkiego, co w Polsce ma prawo naturalne, prawo człowieka, do życia?

Ludzie dobrze myślący rozumieją i usprawiedliwiają ten czyn, życząc mu konsekwentnego i szczęśliwego dojścia do końca postawionego sobie zadania. Historja przejdzie do porządku nad formalistyką i czyn Józefa Piłsudskiego oceni tak, jakim on w rzeczywistości jest: jako czyn wielkiego obywatela, dokonany dla wielkiej rzeczy — dla ratunku Polski.

Zywiłowe sceny radości na ulicach Warszawy

Ponury i przygnębiający nastrój miasta w czasie walk ulicznych zmienił się odrazu, gdy rozeszła się radosna wieść o zdobyciu Belwederu.

Zywiłowy zapał towarzyszył ze strony publiczności przejściu oddziałów wojska przez ulice. Jakie huragany okrzyków, jakie rozpromienione twarze, choćby nie raz ze wzruszenia do łez milczące, witały te garstki bohaterów, zmierzające z różnych stron miasta, jako terenów walki, ku komendzie miasta.

A jaka dziarska ich mina, a jaki zapał na licach. Zupełnie, jakby to byli nie ci sami ludzie, których widzieliśmy kilka i kilkanaście godzin temu, przemykających między murami przeciw witosowemu frontowi.

Teraz twarze ich rozjaśniało zwycięstwo. Wyglądali jak syci, jak niespragnieni, jak wypoczęci. A przecież od ilu godzin byli oni na ciężkiej, niebezpiecznej, bo każdej chwili grożącej śmiercią lub ciężkim kalectwem służbie. Ilu z nich od 2-ch i od 3-ch dni nie spało, mając ciągle nerwy w najwyższym napięciu.

Prócz oddziałów wojskowych ściągają pod wieczer do komendy miasta i oddziały strzeleckie, w karnym ordynku, demobilizując się i składając broń, według rozkazu. Wielu z nich prócz własnych karabinów, niesie zdobytą broń, zwłaszcza białą, jak lance, szable i t. d.

Przed godziną 8-mą wieczorem Krakowskim Przedmieściem od strony placu Zygmunta, wśród gęstych szpalerów rozentuzjazmowanej publiczności kroczy orkiestra wojskowa, która, skręcając na placik około hotelu Europejskiego, zatrzymuje się przed gmachem komendy miasta, by, skończywszy „Pierwszą Brygadę”, wygrać przez parę następnych godzin inne piosenki legionowe.

Placyk roi się od wojskowych, od najwyższych do najniższych stopni, ściągających tu co chwila. Widzimy tu wiele twarzy znanych nam z tych samych okolic z przed paru dni i tygodni. Wielu też obcych, widocznie przybyłych z dalszych miejscowości. Po akcentach mowy odróżniamy braci z za Wisły może z nad Buga od braci z nad Warty i Prosy.

Wielu z nich świeci zdaleka białością opatrunku. Tu głowa bieli się pod czapka — ówdzie ręka na temblaku, owoce pracy dni ostatnich.

Po godzinie 8 również od strony zamku rozlega się przeciągły łoskot i trzask niesamowity. Na zakręcie zjawia się czołg i skręca również przed komendę placu. Staje wśród aut ciężarowych, wracając ze służby i wkrótce zasłania go nowo przybyły rząd ambulansów, z których wysiadają anioły białoskrzydłe, siostry miłosierdzia i lekarze z sanitariuszami. Wszystko to rejestruje się w komendzie miasta.

Tłumy ludności z zaciekawieniem śledzą to wszystko, zajmując zbity masą chodniki od pałacu Potockich wzdłuż skweru hotelu Bristol aż ku pomnikowi Mickiewicza. Za każdym ukazaniem się oddziału, rozlega się długo niemilkący okrzyk — „Niech żyje!”

Objęcie władzy w Wilnie przez gen. Rydza Smigłego

Przebieg wypadków w Wilnie był następujący: Dnia 12 pierwsza wiadomość o niebezpieczeństwie, zagrażającym osobie Marszałka Piłsudskiego i jego rodzinie w Sulejówku rozeszła się po Wilnie we wtorek około godziny 3-ej po południu, wzbudzając wszędzie wielkie poruszenie, zwłaszcza zaś wśród korpusu oficerskiego. Urzędowy komunikat Witosa, podany przez PAT'A, poruszył jeszcze bardziej wzbudzony umysł, a to ze względu na ostrą treść komunikatu rządowego, szkalującego Marszałka.

Już o godzinie 5-ej nastrój stacjonujących tu pułków, był na tyle wzbudzony że dowódcy musieli użyć całego autorytetu swej władzy dla powstrzymania poszczególnych pułków od natychmiastowego wystąpienia. To, że wszyscy oficerowie 1 i 19 dywizji stanęli do raportu wobec ni słuchanego odezwaną się marsz. Trampczyńskiego w senacie, w dniu 5 b. m. — było najzupełniejszą gwarancją, że jeżeli chodzi o obronę czci i bezpieczeństwa Pierwszego Marszałka Polski, obydwie wy stąpią zjednie.

Nastąpiły godziny uciążliwego wyczekiwania. Żadnych wiadomości z Warszawy. Sztab generalny rozmownie nie informował inspektoratu armji i gen. Rydza-Smigłego, aż do godziny 10 min. 30, inspektorat VII armji nie posiadał żadnych wiadomości o przebiegu wypadków w Warszawie, oczekując wciąż rozkazów najwyższych od marszałka Piłsudskiego. Takie nadeszły o godzinie 11-ej.

Obydwie dywizje i garnizon stacjonujący w Wilnie, poddały się natychmiast pod rozkazy gen. Berbeckiego, dowódcy D. O. K. Grodno, nie wyłączając samodzielnie

brigady kawalerji. Część wojska załadowana została do wagonów i odjechała do Warszawy.

Jeszcze przedtem, około godziny 10 wieczorem, tutejszy PAT zawiadomił redakcję pism, że wskutek polecenia prezydium rady ministrów, na terenie województwa wileńskiego został wprowadzony stan oblężenia. Wszystkie rozmowy telefoniczne z Warszawą, prowadzone przez prasę, zostały wzbronione. Na konferencji, około godziny 2-ej w nocy, p. wojewoda wyjaśnił, że stan oblężenia „nie jest wprowadzony, a był jedynie projektowany”. Władze wojewódzkie nakazały prasie przedstawić do cenzury gazety i nawoływać do spokoju pozatem uchylili się od dania bardziej konkretnych wiadomości o zajściach w Warszawie.

O godzinie 5 min. 30 rano komendant miasta, major Dziadosz oświadczył przedstawicielom prasy, że władza znajduje się w rękach gen. Rydza-Smigłego.

WILNO, 15 maja. (Tel. wł. „Kuriera Porannego”). Generał Rydz-Smigły wyjdł do ludności Wilna odezwe, w której wzywa do zachowania spokoju i wstrzymania się od zebrani i zabaw. Odezwa wzywa ludność do posłuszeństwa władzom administracyjnym i wojskowym. Dziś wieczorem zebrał się większy tłum, który przy licznych udziałach podejrzanym elementów ruszył w pochodzie wydając okrzyki przeciwności. Policja z polecenia generała Rydza-Smigłego pochód energicznie rozprysła.

Komunikacja z Warszawą zerwana: dzisiaj nie przyszły dzienniki warszawskie których tłumy oczekiwały na dworcu.

Podniosłe demonstracje w Krakowie

W piątek od rana gromadziły się olbrzymie tłumy robotników przed „Domem robotniczym” przy ul. Dunajewskiego, wnosząc niemilkące okrzyki na cześć P. P. S. i marszałka Piłsudskiego. Koło godziny 11-ej rano z balkonu „Domu robotniczego” przemówił do zebranych wielotysięcznych tłumów pos. dr. Bobrowski wzywając do karności i posłuchu. Przemówienie gorąco oklaskiwali robotnicy, wnosząc przytem huczne okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego. Następnie przemówił w silnych słowach ob. Zygmunt Bocian, przypominając wypadki listopadowe i nawołując robotników do bezwzględnej walki przeciw reakcji, która znowu krwawi się bratobójczą walką. Przysięga tłumów, które wśród entuzjazmu słubowały bezwzględną wierność zasadom swym, zakończył mówca swe przemówienie.

Na domu robotniczym powiewał czerwony sztandar, pod którym widnieje portret Marszałka Piłsudskiego.

ZBIERANIE SIĘ TŁUMÓW.

Wczoraj przez całe południe napływały na ul. Dunajewskiego pod „Dom robotniczy” niezliczone tłumy robotników z przedmieść i całej okolicy Krakowa. Około godziny 4-ej po południu ulica Dunajewskiego, ul. Tomaszka, znaczna część placu Szczepańskiego i planty na znacznej przestrzeni pod „Domem robotniczym” zalane zostały kilkunastotysięcznym tłumem. — Z balkonu kasy chorych przemawiał p. Wiesław Wóhnot. Około godz. 5-ej po południu przypływ manifestantów wzrósł ponownie tak, że wieczorem cała ulica Dunajewskiego po ulicę Karmelicką

i Szewską ledwie zdołała pomieścić wielotysięczne rzesze.

POCHÓD DEMONSTRACYJNY.

O godzinie 6.30 wieczorem przemówił witany owacyjnie poseł Zygmunt Żuławski. — Pos. Żuławski podkreślił w swoim przemówieniu, że klasa robotnicza Polski solidaryzuje się z poczynaniami Marszałka Piłsudskiego, który nie podniósł buntu przeciw państwu, ale przeciwko znienawidzonemu rządowi Witosa. Klasa robotnicza wywalczyła byt Polski; chce tę Polskę ratować przed klęską rządu zdecydowanej reakcji.

Po przemówieniu posła Żuławskiego, uformował się olbrzymi pochód robotniczy ze sztandarami i portretem Józefa Piłsudskiego na czele. Pochód udał się na rynek główny, pod pomnik Mickiewicza.

ZGROMADZENIE NA RYNKU.

Pod pomnikiem Mickiewicza zebrały się wielotysięczne tłumy. Do zebranych przemawiali, przedstawiając obecną sytuację ob. Bocian, Kornicki, imieniem legionów Grekowicz, a zakończył mowy poseł Żuławski. Mowy przerywane były licznymi hucznymi oklaskami, oraz okrzykami na cześć Piłsudskiego. Po przemówieniach odśpiewano „Czerwony Sztandar” i „I Brygadę”, poczem rozeszli się demonstranci w spokoju. Wskutek olbrzymiego pochodu i zgromadzenia na rynku, ruch w całym śródmieściu był zatamowany. Tramwaje na czas zgromadzenia stanęły. W pochodzie wzięli udział legionisi i strzelcy.

Zawieszeni w czynnościach

WARSZAWA, 15 maja (Pat). Z rozkazu władz wojskowych zawieszeni zostali w swych czynnościach urzędowych pp.: Jan Moszczeński, generalny dyrektor poczt i telegrafów oraz wicedyrektor Henryk Hellman i inżynier Włodzimierz Dobrowolski.

Funkcje generalnego komisarza poczt, telegrafów i telefonów objął z rozkazu Marszałka Piłsudskiego p. Paweł Szczurek.

Nie chcą mówić z Warszawą z rozkazu b. min. Osieckiego

WARSZAWA, 15 maja (Pat). Urzędy telegraficzne w Toruniu i Grudziądzu odmówiły nawiązania komunikacji telegraficznej z Warszawą, zastaniając się rzekomo poleceniem wojewody.

Po sprawdzeniu ustalono, że b. minister handlu Osiecki wydał naprawdę z Poznania zarządzenie do dyrekcji poczt i telegrafów w Bydgoszczy, aby zerwać komunikację telegraficzną z Warszawą.

Opinia Szwajcarii za Marsz. Piłsudskim

GENEWA, 15 maja. Prasa szwajcarska okazuje wielkie zainteresowanie wypadkami w Warszawie. „Journal de Geneve” otrzymał wiadomość o akcji Marszałka Piłsudskiego wydał dodatek nadzwyczajny. W komentarzu do wiadomości dziennik przypomina walki o niepodległość Marszałka Piłsudskiego, jego popularność w armii, jako wodza zdecydowanego i odważnego, jego dawną walkę z czerem i stworzenie legionów. „Marszałek — pisze „Journal de Geneve” — jest demokratą i mężem, który z energią odparł inwazję bolszewików”. Dziennik wyraża troskę, aby kryzys polski w razie długotrwałości nie osłabił uzyskanej sytuacji międzynarodowej Polski.

„Genevois” wiadomości o wypowiedzaniu się armii za Marszałkiem Piłsudskim podaje pod wielkim dwuspółtym tytułem „Zwycięstwo polskiej demokracji”. — W komentarzu dziennik przypomina, że rządy Witosa w roku 1923 rozpetły okres inflacji walutowej i walk wewnętrznych. Obecnie — pisze dziennik — rządy te były znowu kombinacją reakcji, która pierwszym swym czynem konfiskaty prasy demokratycznej wykazała istotne swe tendencje.

Faszyści litewscy bronią reakcyjnego rządu

KRÓLEWIEC, 15 maja (Pat). — „Königsberger Allgemeine Zeitung” pisze, że grupa radykalnych nacjonalistów-faszystów daży na Litwie do utrzymania przy władzy chadecji wbrew wynikowi wyborów. W Rosienach faszyści zamordowali tamtejszego burmistrza. W różnych miejscowościach rozrzucają się proklamacje i odezwę, grożące rozlewem krwi na wypadek ustąpienia obecnego rządu.

„Lietuvos Zinios” donosi, że potworzyły się grupy, mające przeciwdziałać zamachom faszystów. Rząd polecił skonfiskować odnośny numer tego pisma.

KRÓLEWIEC, 15 maja (Pat). — Koncepcja utworzenia nowego rządu na Litwie przedstawia się w sposób następujący: Przystępny blok rządowy złożony będzie z ludowców i narodowców (taukininki) przy poparciu socjal-demokracji i mniejszości narodowych. Blok taki rozporządzałby 26 głosami ludowców, 3-ma głosami taukininki w samym rządzie, a miałyby poparcie 23 posłów socj. dem. i 8 głosów posłów mniejszościowych na ogólną liczbę 85 posłów. Na poszczególne stanowiska, wymienia się następujących kandydatów: premier Slezewicz, sprawy zagraniczne Smetona lub Sidzikauskas, komunikacja Naruszewicz, wojna Weligis lub Zangautis, rolnictwo Alexi, finanse Pledziński lub Dajlidis, oświata Plezaitis.

Kandydatury na stanowisko prezydenta republiki są następujące: Birziskas, Wiliejsis, Grynius, Smetona i Leonard.

Ruch tranzytowy przez korytarz polski

BERLIN, 15.5. (PAT). Tutejsze władze kolejowe komunikują, że ruch pociągów tranzytowych przez korytarz polski odbywa się bez przeszkód.

Bez porozumienia zakończyły się obrady o miejsce w radzie ligi narodów

GENEWA, 15 maja (PAT). Na posiedzeniu komisji reorganizacyjnej przedstawiciel Brazylii zażądał przyznania dla Ameryki Południowej dwóch stałych miejsc, z których jedno przeznaczone byłoby dla Brazylii.

Delegat szwedzki sprzeciwia się powiększeniu liczby miejsc stałych i niestałych, wyliczając tylko miejsca dla Niemiec.

GENEWA, 15 maja (PAT). Komisja reorganizacyjna zakończyła dyskusję generalną. Decyzję w sprawie liczby stałych miejsc w radzie ligi odroczone do przyszłej sesji.

Przedstawiciele Niemiec, Francji, Anglii, Włoch i Belgii wypowiedzieli się propozycją Guanego, żądającą trzech niestałych miejsc dla kontynentu południowo-europejskiego.

GENEWA, 15 maja (PAT). Delegat niemiecki ambasador v. Hoesch oświadczył w komisji reorganizacyjnej, że Niemcy zgoda się na powiększenie liczby niestałych członków rady ligi do 9-ciu, o ile komisja

poweźmie taką rezolucję jednogłośnie.

Delegat Hiszpanji Palacios oświadcza, że o ile żądanie przyznania Hiszpanji stałego miejsca nie będzie uwzględnione, wspólne prace Hiszpanji z ligą nie będzie możliwą.

GENEWA, 15 maja (Pat). Na dzisiejszym posiedzeniu komisji do spraw reorganizacji rady ligi narodów wiceprezydent Motta odczytał 5 punktów, dotyczących sprawy niestałych miejsc w radzie ligi narodów, co do których zapadło prowizoryczne porozumienie:

1) czas trwania mandatu niestałego członka wynosi 3 lata, 2) po roku odbywają się wybory jednej trzeciej części niestałych członków rady, 3) nowowybrani członkowie obejmują swoje mandaty natychmiast po wyborze, 4) po upływie trwania mandatu niestałych członkowie mogą być wybrani ponownie na drugi okres 3-letni, 5) wyjąłli od tych postanowień są dopuszczalne na pełnych zgromadzeniach ligi przy kwalifikowanej większości.

Większość komisji wypowiedziała się za powiększeniem liczby niestałych członków rady z 6-ciu na 9-ciu.

Likwidacja strejku w Anglii idzie bardzo opornie

LONDYN, 15 maja (PAT). W większości wielkich miast tramwaje, koleje podziemne i autobusy kursują coraz normalnie. Ograniczenia w spożyciu węgla w przemyśle, oraz na potrzeby prywatne w dalszym ciągu. W dniu wczorajszym sprzedawca węgla w mieście Yorkshire został skazany na grzywnę w wysokości 100 funtów za sprzedanie większej ilości węgla od ustalonej dla każdego gospodarstwa domowego racji.

LONDYN, 15 maja (PAT). Strejk można uważać za zlikwidowany, ponieważ kolejarze na podstawie porozumienia podjęli ponownie pracę. Również i górnicy powracają do pracy w najbliższych dniach.

LONDYN, 15 maja (PAT). Związek przedsiębiorców przemysłowych komunikuje, że wobec nieznacznych zapasów

węgla, przemysł nie może przyjąć wszystkich byłych pracowników, którzy zwrócili się po zakończeniu strejku.

Wielka ilość przedsiębiorstw przemysłu mechanicznego będzie zmuszona do przerwania pracy, o ile nie nastąpi w najbliższym czasie poprawa w górnictwie.

LONDYN, 15 maja (Pat). — Wobec tego, że do wczorajszego wieczora nie osiągnięto jeszcze porozumienia pomiędzy związkami właścicieli dzienników a drukarzami, dzienniki wychodzą nadal w formie zmniejszonej.

Komitet wykonawczy związku zawodowego górników prowadzi dyskusję nad propozycjami Baldwina.

Konferencja została odroczone do dnia 20 b. m.

Sztuka i jej probierze (Z doświadczeń Charlie Chaplina)

Intuicja twórcza i odtwórca, primum movens sztuki, nieskończonej w swych przejawach i nieograniczonej w swej wolności, znajduje ostateczne potwierdzenie w jednym tylko probierze: w sile swego oddziaływania na bierność publiczności, probierzem tem pewniejszym, im bardziej bezpośrednie jest samo oddziaływanie.

Jako doskonały przykład może posłużyć ciekawe opowiadanie o sobie zadziwiającego w swej oryginalności, słynnego komika kinematograficznego — Charlie Chaplina.

Chaplin należy do artystów, którzy stawiają swemu talentowi wymagania tak wysokie, iż nigdy nie są zadowoleni z urzeczywistnienia swych zamierzeń. Przyznaje się on, że po wykończeniu obrazu ma za każdym razem wrażenie zupełnego zmarowania roli i nieprzeparatą chęć rozpoczęcia dopiero jej właściwego opracowania. Ponieważ trudno jest — z przyczyn chociażby materialnych — uwzględnić podobne nastroje aktora, ratuje się ten najsurowszy autokrytyk w następujący sposób: wyświetla zwykle film, przed wypuszczeniem go w świat, pod zmienionym tytułem w jakimś niedznym kinie na przedmieściu hollywoodzkim i — nieznanemu nikomu — obserwuje w najwyższym skupieniu uwagi, jak reaguje nań widz, przez nikogo i niczem niezastępowana publiczność; sceny które nie wywołują żadnego efektu, uważa za słabe i przerabia powtórnie.

Takiej próbie ogniowej poddana zo-

stała również „Gorączka złota”, w którą Chaplin włożył 14 miesięcy pracy. Z bijącym sercem usiadł na ławce obok jakiegoś prostego, zasuszonego wieśniaka. Sledząc widzów podczas wyświetlania obrazu, nie umiał zdać sobie sprawy, w jakim stopniu udało mu się opanować widownię. Zaledwie pod koniec przedstawienia zdołał wyczuć ogarniający wszystkich zapal, publiczność jednak szybko zaraz potem się rozeszła. Pozostał tylko sąsiad Chaplina; roześmiany, z błyszczącymi oczyma, sprawiał wrażenie szczęśliwca, który zrobił nader ważne odkrycie.

— „Łaska boża jest ogromna!” — odezwał się wreszcie: „Niech się pan — proszę — zastanowi: Bóg dał nam dwoje oczu. Mógł być wszak dać jedno oko, którym widzielibyśmy to samo, co widzimy dwójkiem, prawda? Więc pocóż dał dwoje?”

Przysunął się bliżej jeszcze i ciągnął dalej w natchnieniu:

— „Dziś, patrząc na film, zrozumiałem to całkowicie: poto, abyśmy równocześnie mogli jednym okiem śmiać się, drugim zaś płakać”.

„Nagle silne wzruszenie ścisnęło mi gardło — to była moja najwyższa pochwała!” — kończy Chaplin swoje opowiadanie.

Prosty wieśniak uświadomił zapewne wielkiemu artyście najgłębszą istotę jego talentu; komizm, który dobrotliwym śmiechem osłania serc cierpiących rany.

M. P-a.

Przesilenie rządowe w Niemczech

BERLIN, 15.5. (PAT). Minister Reichswelhy, dr. Gessler, oświadczył prezydentowi Rzeszy, że misję swą uważa za skończoną.

Adenauer tworzy gabinet

BERLIN, 15.5. (PAT). W ciągu dnia dzisiejszego burmistrz Kolonii, Adenauer, otrzymał od prezydenta Rzeszy misję utworzenia gabinetu. Adenauer może liczyć na pomoc ze strony socjal-demokratów, wobec czego, prawdopodobnie, jeszcze dzisiaj, a najpóźniej jutro będzie mógł utworzyć nowy gabinet, który będzie miał tę samą strukturę parlamentarno-polityczną, jak ostatni, za wyjątkiem urzędu kanclerskiego oraz urzędu sprawiedliwości, które będą obsadzone przez nowych ludzi.

O flagi narodowe niemieckie

BERLIN, 15.5. (PAT). Na publicznym posiedzeniu rady związkowej Rzeszy niemieckiej przed przystąpieniem do porządku dziennego sekretarz stanu dr. Weissmann złożył w imieniu rządu pruskiego następującą deklarację w sprawie flag państwowych.

Według art. 67 konstytucji Rzeszy ma być rada związkowa informowana przez poszczególnych ministrów Rzeszy szczegółowo o stanie spraw państwowych. W sprawach ważnych ministrowie Rzeszy mają zasięgać opinii odpowiedniej komisji rady związkowej.

Postanowienie to w związku z dekretem, wydanym przez prezydenta Rzeszy dnia 5 maja, a kontrasygnowanym przez kanclerza Rzeszy, w sprawie flag, zostało przez rząd pominięte. Mam polecenie założyć w imieniu rządu pruskiego protestu przeciwko naruszeniu zastrzeżonych konstytucyjną praw rady związkowej.

Autor znanych sztuk teatralnych Nicodemi

oskarżony o zabójstwo Sztuki Nicodemiego grano z powodzeniem w Łodzi

Włoski dramaturg Dario Nicodemi, znany także w Łodzi, gdzie między innymi grano jego sztuki „Swit, dzień i noc”, i „Brzydki Ferrante”, uwikłany jest obecnie w bardzo nieprzyjemny proces.

Mianowicie oskarżony jest o zabójstwo kobiety, która zginęła pod kołami samochodu, prowadzonego przez niego.

Zdarzyło się to już przed dwoma laty. Jechał on samochodem, przez siebie prowadzonym, przez jakąś małą miejscinę. Jakieś dziecko, przebiegając przez ulicę, znalazło się tuż naprzeciw pędzącego samochodu. By ocalić dziecko, poeta skręcił samochód na lewo i

wjechał na chodnik,

który był tu wąski. W tej chwili właśnie wychodziła ze znajdującej się w tem miejscu cukierni jakaś pani i zegnając się z kimś, będącym jeszcze w cukierni, była tyłem odwrócona do samochodu.

Na nią właśnie najechał samochód i rzucił ją o ścianę.

Wydawało się narazie, że pani owa nie odniosła poważniejszych obrażeń. Tak brzmiała opinia lekarza, który ją badał po wypadku. Tymczasem

zmarła ona zaraz na drugi dzień na zapalenie otrzewnej spowodowane wstrząśnieniem.

Proces poprzedzony został pertraktacjami między Nicodemim a adwokatem męża zmarłej. Poeta ofiarował się zapłacić wszelkie odszkodowanie.

Już miało dojść do porozumienia, gdy nagle zgłosił się ojciec zabitej, który także zażądał odszkodowania w imieniu swoim i sześciorga rodzeństwa zmarłej. Poeta przystał i na te zwiększone żądania.

Pertraktacje jeszcze trwają i dla ich ukończenia odroczone proces do dnia 12 czerwca.

Dyrekcja Gimnazjum Humanist. im. ks. Ign. Skorupki

(T-wa „Oświata”) w Łodzi, ul. ks. Skorupki nr. 13, tel. 2-98,

zawiadamia, że egzaminy wstępne do wszystkich klas rozpoczyna się w pierwszym terminie dnia 31 maja r. b. o godz. 4-ej po poł., w drugim terminie — dnia 21 czerwca o godz. 9-ej rano.

W nadchodzącym roku szkolnym czynna będzie prócz klasy wstępnej, klasa podwstępna (B) — dla chłopców od lat 7-miu.

Opłata szkolna w klasie wstępnej i podwstępnej będzie bardzo znacznie zredukowana. Lekcje w tych klasach będą się zaczynały o godz. 9-ej rano.

Podania przyjmują kancelaria szkolna w godzinach biurowych.

2601—1

Dyrektor: WACŁAW DAVISON.

LOSY II KLASY

13-tej Loterii Państwowej już nadeszły Wyplata wygranych I klasy. Ostatni dzień wykupu losów II kl. 14 maja.

Ciągnięcie 19 i 20 maja. Samuel WEINBERG, 58 PIOTRKOWSKA 58 Kantor wymiany loterii

Historyczne chwile w stolicy

Szczegółowy przebieg wiekopomnego piątku

Jak zajęto Belweder

Zasluga zdobycia Belwederu przypada po równej części

ochotnikom cywilnym i bataljonowi manewrowemu z Rembertowa, oba te boje oddziały równocześnie dopłynęły dwoma korytarzami w kierunku Belwederu i zszedły się tam, razem go zajęły.

Grupa uzbrojonych ochotników w Alejach Ujazdowskich stoczyła walkę z ostatnim oddziałem, który bronił gmachu Szkoły Podchorążych. Gdy oddział ten poddał się, ochotnicy

uwolnili aresztowanych i więzionych przez wojska rządowe kilkunastu oficerów z podpułkownikiem Hoserem na czele, któremu oddali się pod komendę.

Podpułk. Hoser poprowadził ochotników na Belweder i u wylotu Bagateli spotkał się z bataljonem manewrowym, i częścią 21 pułku piechoty, które maszerowały pod dowództwem majora Rutkowskiego.

Belwederu bronił oddział 10 pułku lotniczego, który niebawem wraz z dowódcą swoim, majorem, musiał się poddać. Do niewoli dostała się także

orkiestra tego pułku, która przygrywała potem zwycięskim oddziałom w powrocie do centrum miasta.

W Belwederze nie zastano pana Prezydenta, pozostał tylko szef jego kancelarii cywilnej, p. Lenc.

Zapytany przez pułkownika Hosera, gdzie jest Prezydent Wojciechowski, odpowiedział, że Prezydent

wyszedł pieszo do parku łażenińskiego, skąd odjechał powozem.

Oddziały Marszałka Piłsudskiego, stojące nad Wisłą, widziały przez lornetki Prezydenta Wojciechowskiego w otoczeniu kilkunastu osób cywilnych, podążających powozami ulicą Czerniakowską w kierunku Wilanowa. Towarzyszył mu oddział konnej policji.

Za nim szła część pułków poznańskich.

Wedle przypuszczeń, cywilne otoczenie Prezydenta stanowił członekowie rządu oraz kapelan przyboczny, ks. prałat Tokarzewski, którego zresztą rozpoznano z daleka.

Jeszcze przed wejściem oddziałów wojska do Belwederu pierwsze dotarło tam pracujące na tej stronie

auto Czerwonego Krzyża, które bardzo dzielnie pod ogniem kul pełniło swą służbę z lekarzem dr. Arenwaldem i siostrą Frankówną.

Pościgowa akcja jest w toku

Pościgowa akcja w kierunku zachodnim trwa w dalszym ciągu. Tem się tłoczyła detonacja dział, słyszane dzisiaj w nocy w Warszawie. W dalszym ciągu napływają do sztabu na ręce Marszałka Piłsudskiego zgłoszenia od wielu garnizonów.

Ilość rezerw wciąż wzrasta. W ciągu wieczora dokonane zostało całkowite już przejście na stronę Marszałka Piłsudskiego 10-go pułku piechoty, który przez cały czas bojów stał po stronie Witosy.

Aresztowanie posła Dymowskiego

Aresztowany został poseł Dymowski (Zw. lud. nar.), za strzelanie z okna do oddziałów Marszałka Piłsudskiego.

Tymczasowe władze cywilne

Na tymczasowego komisarza spraw wewnętrznych powołany został przez Pierwszego Marszałka Polski p. Jaroszewski.

Dotychczasowy wiceminister Olpiński okazał gotowość pozostania na stanowisku pod rozkazami Marszałka Piłsudskiego.

Szefem departamentu bezpieczeństwa został p. Piłcocki. P. Jaszczolt uszedł wraz z dawnym rządem, p. Borzecki usunięty został z urzędowania.

Dotychczasowy komisarz rządu na m. Warszawie, Tłuchowski, który odmówił zdania urzędu, został internowany. Komisarzem rządu jest gen. brygady Sławo-Sławkowski.

Wobec zamianowania p. Jaroszewskiego komisarzem spraw wewnętrznych, tymczasowa władza cywilna składa się z p. Jaroszewskiego (sprawy wewnętrzne), p. Knolla (sprawy zagraniczne) i o. Bartla (kościele).

Komendantem wojskowym stolicy jest gen. Józef Tokarzewski, dotychczasowy zastępca dowódcy K. O. P., b. dowódca brygady kawalerii.

Do czego dążył Marszałek Piłsudski?

Na wiadomość o rokowaniach pomiędzy p. Prezydentem Wojciechowskim i p. Marszałkiem Piłsudskim poczęto snuć domysły, jak się ułoży dalszy ciąg wypadków politycznych.

W kołach poinformowanych panuje wszechwładnie opinia, iż pamiętne wystąpienie Marszałka Piłsudskiego dnia 12-go maja bynajmniej nie miało na celu dokonania przewrotu, ani też dążenia do objęcia dyktatury.

Marszałek Piłsudski zmanifestował wówczas w sposób zdecydowany wolę armii polskiej, aby rząd p. Witosy, rząd korupcji i nieprawości — jak go Marszałek nazwał w znanym wywiadzie — natychmiast ustąpił.

Marszałek czekał na spełnienie tego żądania, wysuniętego w imieniu armii.

Niestety, tego wystąpienia nie umiał, czy też nie chciał zrozumieć p. Prezydent Wojciechowski i kierując się radami

Parlamentarjusze p. Wojciechowskiego w stolicy

W ostatnich godzinach rządu Witosy w Belwederze otrzymaliśmy jeszcze następujące informacje:

O godzinie 3 popoł. odbywało się w Belwederze zebranie rady gabinetu pod przewodnictwem p. Prezydenta Wojciechowskiego.

Na podstawie informacji, dostarczonych o sytuacji wojskowej przez generałów Rozwadowskiego i Zagórskiego, zebrani zdecydowali się pozostać w Belwederze.

Odrzucono projekt mniejszości gabinetowej, aby natychmiast uciec aeroplanami do Poznania i tam ustanowić tymczasową siedzibę rządu.

W tym samym czasie wojska Marszałka Piłsudskiego otrzymały rozkaz przyspieszenia akcji na Belweder.

Z lekkich dział polowych rzucono w pobliżu pałacu belwederskiego kilka granatów. Zmieniło to natychmiast postawę rady gabinetowej, która rzuciła się do ucieczki w zarośla parku belwederskiego, kierując się w stronę ul. Czerniakowskiej, a stamtąd cały czas pieszo aż do wsi, położonej za Sierkierkami.

Orszak ten, w którym p. Prezydent Wojciechowski szedł obok p. Witosy, odprowadzała mała grupa żołnierzy z dawnej załogi Belwederu. Gdy w czasie jakiś

Jaką drogą uciekł Prezydent

Od świadków naocznych, którzy obserwowali ucieczkę Prezydenta Wojciechowskiego, b. min. Witosy i części ministrów, otrzymujemy następujące szczegóły ucieczki, które jednak podajemy z zastrzeżeniami.

Prezydent Wojciechowski wraz z dwoma twierdzeń, — w czapce cyklistowskiej przeszedł przez niewysoki parkan utworzony, oddzielający park Łazienkowski od t. zw. Syberji. Z drogi tej korzystają często krowi robotnicy, zamieszkałi w Sielcach. W ogrodzeniu wyłamanych jest kilka cegieł, jakby stopni, ułatwiających przejście przez ogródzenie.

Prezydent Wojciechowski z otoczeniem, po przejściu przez parkan, co pozostawiło ślady na ich ubraniu, około godz. 3 m. 15, znaleźli się na ulicy Podchorążych, potem przeszli na ulicę Sielecką, Chelmską do Czerniakowskiej, aby stamtąd iść przez Sierkierki i skierować się do Wilanowa.

W świetle Prezydenta prócz p. Witosy słoń kilku panów cywilnych bez broni oraz kilku cywilów z nowiutkimi karabinkami i kilku generałów. Ogółem grupa składała się z około 30 osób. Niesiono trzy sztandary, w tej liczbie 2 w futerałach, jeden zwinięty bez futerału.

Przed uchodzącą grupą na kilkaset kroków szedł patrol, złożony z 5-ciu strzelców konnych, który patrolował po południu na ul. Kepińskiej. Sierżant, jadący z patrolem informował ciekawych, którzy zwracali się z zapytaniami, że należą oni do 11 pułku strzelców, oddanych Marszałkowi Piłsudskiemu. Na ul. Chelmskiej patrol połączył się z grupą uciekających, stanowiąc jej „szpic”.

Za grupą uchodzącego rządu w oddaleniu szło pół kompanii straży przybocznej Prezydenta z granatami ręcznymi w rękach

Taką drogę ucieczki wybrano dlatego, że oddziały oddane Marszałkowi Piłsudskiemu, mogłyby ostrzeliwać idących drogą Belwederską i Królewską z Wierzbna,

gen. Rozwadowskiego i Zagórskiego, postanowił pójść na bezwzględny opór, doprowadzić nawet do walki.

Marszałek Piłsudski wciąż czekał, nie dopuszczając myśli, że p. Prezydent z rządem zdecyduje się na katastrofę.

Czekanie to wciąż pogarszało sytuację wojskową Marszałka, gdy w ciągu pierwszych 12-tu godzin mógł bez najmniejszego trudu, wprost raidem kawaleryjskim wkroczyć do Belwederu, to później już trzeba było ciężkich i krwawych zmagać, by to zadanie osiągnąć po 48 niemal godzinach walk ulicznych.

Z tego więc jasno wynika, iż w tej chwili, gdy opór p. Prezydenta Wojciechowskiego został złamany, Marszałek Piłsudski uznaje najwyższą władzę w państwie, jaką jest w okresie rezygnacji Prezydenta Rzeczypospolitej Marszałek sejmowy.

p. Prezydent Wojciechowski wraz z gabinetem p. Witosy przekonał się niemal naocznie, że informacje o sytuacji wojskowej, dostarczane przez gen. Rozwadowskiego i Zagórskiego — są z gruntu fałszywe — zdecydowano zadoczyć uczynić żądaniu Marszałka Piłsudskiego; rząd p. Witosy oświadczył gotowość rezygnacji.

Żądanie to, jak wiadomo, Marszałek Piłsudski 48 godzin temu zakomunikował p. Prezydentowi na moście Poniatowskiego.

Pan Prezydent wraz z ministrami p. Witosy postanowił wysłać jaknajspieszniej parlamentarjusza do Marszałka Piłsudskiego z oświadczeniem, iż rząd p. Witosy rezygnuje. Jednocześnie polecono parlamentarjuszowi prosić Marszałka Piłsudskiego, by zechciał zgodzić się, aby rolę medjatora objął p. Marszałek sejmowy, Rataj.

Jako parlamentarjusza wysłano ks. kapłana Tokarzewskiego, któremu towarzyszył mjr. Mazonek.

Parlamentarjusz przybył do sztabu generalnego do Marszałka Piłsudskiego w godzinach wieczorowych.

Po północy p. Marszałek sejmowy, Rataj, udał się w towarzystwie pułkownika sztabu gen. Beka do miejsca schronienia p. Prezydenta Wojciechowskiego i ministrów p. Witosy.

zajętego przez te wojska.

Fort Dąbrowskiego znajdował się jeszcze w rękach wojsk rządu p. Witosy i stanowił osłonę drogi uciekających na Sierkierki, Augustówkę i Marvsin

MINISTROWIE.

Ministrowie: sprawiedliwości Piechocki, oraz przemysłu i handlu Osiecki uciekli wczoraj do Poznania samolotem.

Minister kolei Chądzyński został aresztowany w Belwederze.

Minister robót publicznych p. Rybczyński, udał się przed zajęciem Belwederu przez wojska Marszałka Piłsudskiego do własnego mieszkania.

Minister reform rolnych, p. Radwan, po opanowaniu Belwederu przez wojska, oddane Marszałkowi Piłsudskiemu, udał się do swego mieszkania prywatnego.

„POZOSTAŁOŚCI“ W BELWEDERZE.

Prezydent i rząd po otrzymaniu wiadomości o beznadziejnym położeniu obrony, mieli już o godzinie 3 opuścić Belweder automobilami i udać się do Skolimowa, zamiast tego jednak na pół godziny przed zajęciem pałacu p. Prezydent (w przebraniu) opuścili pałac i udali się pieszo w dół parkiem belwederskim i Łazienkami do Wisły.

W parterowych pokojach, które ostatnio zajmował rząd — nieład okropny. — Widać, iż opuszczono je w pośpiechu: w pierwszym pokoju stoi porzucony aparat radio, poniewierają się jakieś drobne notatki. W następnym stół z porozrzuconymi kartkami papieru, między którymi znalazł się plan rysowany od ręki, parku belwederskiego, Łazienek i Wisły, na nim wyznaczona kreskami najbliższa droga do Wisły i napis: „przeprawa zapewniona”. Dalej ogromna kupa ustników od papierosów i książka Jana Wiktora: „Oporni”.

W dalszych pokojach nieład i nieporządek też ogromny. Na stole plan Warszawy i mapa Polski, pod stołem worek z kiełbasą krakowską! Na podłodze podarte mel-dunki.

Wojska rządowe w ogrodzie sejmowym

Przed godziną 4 po południu w czwartek 13 bm. na dziedzińcu Sejmu pojawiły się wojska rządowe. Wystąpił naprzeciw komendant straży marszałkowskiej i zapytał dowodzącego oddziałem sierżanta, w jakich zamiarach przybywa i co zamierza.

Odpowiedź brzmiała, że oddział przybywa z polecenia rządu. Oddział liczył 50 ludzi z jednym karabinem maszynowym. Wojsko zajęło następnie park i odrazu

otworzyło ogień na ogród Frascati, gdzie znajdował się oddział strzelców Piłsudskiego. Nastąpiła dość rzadka wymiana strzałów.

Na dobre rozoczęło się dopiero wczoraj, 14 bm. o godz. 6 rano, gdy strzelców wspomógł 21 pułk wojsk Marszałka. Pułk dowodzony przez majora R., szybko zawiądnął parkiem i wyparł wojska rządowe na ulicę Górnośląską, poczem zaczął zajmować dziedzińiec Sejmu. W czasie walk jeden z żołnierzy padł w ogrodzie sejmowym.

Marszałek Piłsudski polecił respektować sejm

Do kuluarów zaczęli się tłoczyć żołnierze. Przybył na miejsce Marszałek Rataj i wezwał żołnierzy do opuszczenia gmachu. Jeden z podoficerów kazał przewlec karabin maszynowy przez kuluary do ogrodu i żołnierze opuścili gmach. Gdy następnie zjawił się major R., wobec posła Niedbalskiego i Polakiewicza oświadczył, że Sejm opuści, o ile na to pozwoła działania wojenne.

Sprawa ta na tem nie została załatwiona. Marszałek Sejmu zwrócił się listownie do Marszałka Piłsudskiego, ażeby Sejm był przez wojsko respektowany.

W rezultacie przybył jeden z wyższych oficerów, który Marszałkowi Ratajowi dał pełną satysfakcję.

Akcja majora R. poszła następnie w kierunku ul. Wiejskiej, szpitala Ujazdowskiego i doprowadziła do wzięcia parku Ujazdowskiego.

W czasie oblężenia Sejmu wpadło do sali posiedzeń kilkanaście kul, tak samo do klubów.

Żywności było mało, dlatego wydawano racje. Spano przeważnie w hotelu poselskim.

Wzięci do niewoli lotnicy w Komendzie Miasta owacyjnie witają swą prawowitą zwierzchność

O godzinie 4-ej po południu tłumy publiczności zalegające chodniki Krakowskiego Przedmieścia nawprost hotelu Europejskiego aż do kościoła Wizytek podziwiali ustawiające się na placu przed gmachem komendy miasta szeregi pułku lotniczego, liczące ogółem 200 kilkudziesięciu ludzi, wziętych do niewoli przez wojska Marszałka Piłsudskiego, równocześnie z zajęciem lotniska i hangarów na polu Mokotowskim.

Około godziny pół do 5-ej przed szeregami tymi zjawił się mianowany niedawno na miejsce gen. Zagórskiego szef lotnictwa płk. Rayski, który wyszedł do nich z kancelarii komendy miasta.

Jak wiadomo, płk. Rayski od samego początku znajduje się w sztabie Marszałka Piłsudskiego.

Ujrawszy go lotnicy wybuchnęli żywiołowym okrzykiem: „Niech żyje Rayski!” który wielokrotnie rozbrzmiewał, łącząc się ze spontanicznie z wielu piersi piersi wyrwywającym się okrzykiem „Niech żyje Piłsudski!”

Owacja ta trwała długie kilka minut.

Policeja poznańska, pomorska i śląska w Warszawie

Około północy dnia wczorajszego przybyły do Warszawy oddziały policji z Poznania, Pomorza i Górnego Śląska w ilości 400 osób.

Oddziały zakwaterowano w koszarach policyjnych na Ciepłej.

Wobec spokoju panującego na mieście oddziały te nie były użyte do służby i w ciągu nocy dzisiejszej zostaną odesłane na prowincję w okolice Warszawy.

Po zajęciu Belwederu

Osfalnia zemsta powietrzna Bomba rzucona z aeroplanu na ulicę Ciepłą

Podczas odwrotu resztek oddziałów wojsk rządowych w kierunku zachodnim, o godzinie 6 min. 30 wieczorem, z aeroplanu rzucono bombę, która wpadła na 3-piętrowy dom Nr. 4 przy ul. Ciepłej.

Bomba przebiła dach domu i zdemolowała mieszkanie Jakóba Balbina, zamieszkałego na trzecim piętrze.

W mieszkaniu nie było nikogo, wskutek czego ofiar w ludziach niema.

Podziękowanie dla prasy

Redaktor „Głosu Prawdy” Stpiczyński, który przez dni bojowe w Warszawie prowadził biuro prasowe komendy miasta, podziękował prasie imieniem Marszałka Piłsudskiego za jej stanowisko wobec akcji podjętej pierwotnie w charakterze demonstracji wojskowej przeciwko prowokacyjnemu charakterowi tworzącego się gabinetu, ale która wskutek bojowej odpowiedzi Witosa kartaczownicami pociągnęła za sobą walkę, której zlikwidowanie wymaga także rozwiązań politycznych. — Marszałek docenia doniosłość tych rozwiązań i zafirmuje się niemi jeszcze w ciągu nocy i prosi prasę dopomożenie w zachowaniu równowagi umysłów.

Sirzaly armatnie w nocy

O godzinie 12.30 w nocy dały się słyszeć strzały armatnie, groźnym echem rozbrzmiewające wśród murów stolicy. Jak zdołaliśmy stwierdzić, artylerja Marszałka Piłsudskiego ostrzeliwała pozycje wojsk rządowych w Rakowcu. Strzałów dano około 10, poczem zapanował już niczem niezakłócony spokój.

Rozbrojenie ludności cywilnej

W związku z powtarzającą się ustawiczną strzelaniną do wojsk Marszałka przez cywilną ludność stolicy — władze wojskowe zarządziły rozbrojenie wszystkich ochotników, którzy w ciągu ostatnich dni zaciągnęli się tłumnie do formacji pomocniczych wojskowych.

Zniszczenie miasta

Warszawa poniosła duże straty z powodu trzydniowej strzelaniny, specjalnie w dzielnicach Al. Jerozolimskich i Mokotowa. Gmach min. kolei pokaleczony kulami, liczne ślady od kul, chodniki na pl. Trzech Krzyży i w Al. Ujazdowskich, pokryte grubą warstwą szkła z potłuczonych szyb.

Jezdnie i chodniki wyrwane, pokopano w nich doły i rowy; najwięcej ucierpiał Aleje Ujazdowskie.

Dużo drzew potłuczonych, a wszystkie niemal podziurawione kulami. Ławki potłuczone i poprzewracane. Druty tramwajowe zerwane na bardzo znacznej przestrzeni, w domach w tej okolicy niema prawie nigdzie szyb.

Obok „Łobzowianki” okopy.

Gmach M. S. Wojsk. mocno uszkodzony, jednak — nie spalony, jak to mylnie podano.

Kościół Zpawiciela uszkodzony w kilku miejscach przez pociski armatnie.

Szyby w domach na ul. Marszałkowskiej powybijane, ściany podziurawione kulami.

Przebieg streiku powszechnego w Warszawie

Na wezwanie P. P. S. stanęły wczoraj wszystkie zakłady użyteczności publicznej (prócz wody i szpitali) i fabryki na terenie Warszawy. Strejk zupełny.

W elektrowni odbyła się wczoraj o g. 7.45 masówka. Robotnicy porzucili pracę, prócz niezbędnej obsługi do utrzymania ruchu. Gazownia również strejkuje, przy pracy pozostali jedynie robotnicy, konieczni do utrzymania światła.

Ustąpienie wojsk rządu Witosa z Belwederu

Około godz. 4 m. 30 a więc w półtorej blisko godziny po ucieczce Prezydenta Wojciechowskiego, członków rządu i generalioji przez parkan z parku łażeniowski do Sielc, poczęły ustępować wojska rządu Witosa z Belwederu. Ustąpienie to poprzedzone zostało przez przybycie na rowerach ze strony Czerniakowa dwóch agentów defenzywy z mazerami w ręku.

Wojska ustępowały w rozsypane ulicami równoległymi: Iwicką, Czerniakowską, Sielcką, Stępińską, Górską, Belwederską do Chełmskiej wślad za uciekającym rządem.

Oddziały szły w tempie przyspieszonym, częściowo biegiem, ostrzeliwując się w kierunku Belwederu i strzelając do ludności cywilnej, wychylającej się ciekawie

z poza ogrodzeń domów. Ludność, sądząc mylnie, że są to już wojska oddane Marszałkowi Piłsudskiemu, wznosiła okrzyki: „Niech żyje Marszałek!” i to właśnie wywoływało strzały zwrócone do spokojnych a bezbronnych obywateli.

Ostatnie tabory wojsk poznańskich starorządowych widząc, że nie zdołają ująć z końmi i furmankami, poczęły mordować własne konie, aby nie dostały się w ręce wojsk oddanych Marszałkowi Piłsudskiemu. Na drodze pozostało kilka koni zabitych kulą w łeb.

Na ulicy Chełmskiej mała sterczka ustępujących wojsk z oddziałem Marszałka, który zaszedł drogę od strony drogi Królewskiej.

24 godziny po tamtej stronie linii bojowej

Jeden z dziennikarzy warszawskich, który przez całą dobę minioną znajdował się w dzielnicy, która do ostatniej chwili była terenem zażartych walk, w takich słowach opisuje wrażenia:

Był czwartek, 13 b. m. około 5-ej po południu, gdy huk wystrzałów armatnich i karabinowych, wstrząsający nieustannie całą dzielnicą, ustał nagle. Zapanowała cisza.

Odważyłem się na obchód placu boju, poczynając od Marszałkowskiej u skrzyżowania z Koszykową. Wszędzie pusto. Od placu Zbawiciela w stronę Al. Jerozolimskich pod domami przekradają się chyłkiem od bramy do bramy jacyś żołnierze. 57-my pułk piechoty.

Poznańczy! Odgadłem co to znaczy. Jestem pod panowaniem wojsk Witosa, które ostrożnie usiłują opanować teren opuszczony przez oddziały Marszałka Piłsudskiego.

Przechodzą Koszykową, Lwowską do wylotu Nowowiejskiej pod placem wysięgowym. W narożnych domach wybite doszczętnie szyby. Tu stała armata, ostrzeliwująca „Łobzowiankę”.

Na placu Zbawiciela ogromne spustoszenie: Domy, znajdujące się wprost „Łobzowianki”, pomasakrowane kulami. Fronton kościoła Zbawiciela tak samo. Mówią, że kula zabiła tu kościelnego.

Posuwam się dalej Nowowiejską ku „Łobzowiance”.

Widok okropny. Gmach ministerstwa spraw wojskowych pozbawiony wszystkich szyb. Innych poważniejszych uszkodzeń nie widać, gdyż bombardowano go z dział od strony przeciwnej. Domy prywatne posiekane gęsto kulami. Ulica zasypana tynkiem i gałkami, strąconymi z drzew. W kilku miejscach zerwane przewodniki tramwajowe zwisają ku ziemi. Strącon: ze słupów lampy elektryczne leżą przy trotuarach.

U wylotu w Al. Ujazdowskie po obu stronach ulicy okopy, na nich jacyś żołnierze.

Nie puszczają dalej, zawracam więc i przez Służewską wchodzę na Koszykową, która na tym odcinku była terenem walk niemiernie zażartych, niż ul. Nowowiejska.

Z przeciętej przez pół, jakby nożem, latarni gazowej, bucha gaz, napełniając prz-krą wonią całą okolicę. Nawprost — mały okop, z którego piłsudczycy razili z karabinu maszynowego „Łobzowiankę”.

Walki na ul. Myśliwieckiej i Górnośląskiej

Walki na odcinku ulicy Myśliwieckiej i Górnośląskiej trwały wczoraj o godzinie 4-ej rano do 10-ej przed południem.

Od strony ulicy Puławskiej nadciągnęły ku Myśliwieckiej 2 kompanie 10 p. p. Byli to przeważnie rekruci zaprzysiężeni kilka dni temu.

Przed wymarszem do Warszawy mówiono im podobno, że idą na ćwiczenia. Naboje dostali dopiero na szóstym posterunku pod Warszawą.

Kompanie te dysponowały czterema karabinami maszynowymi.

Ogień karabinów ręcznych i maszynowych zaostriżył się szczególnie w godzinach porannych, kiedy na terenie parku sejmowego pokazały się oddziały wojsk Marszałka Piłsudskiego.

Po zaciętej walce, około 30-tu żołnierzy ukryło się w bramie domu Nr. 18 przy

W pobliżu Mokotowskiej jeszcze 3 takie okopy. Przy jednym z nich kałuża niezakrzepłej jeszcze krwi, a tuż obok czapka strzelecka.

Obok ostrzelnego straszliwie narożnika, w którym mieści się cukiernia Kozłowska, go. skręcam w dół Mokotowska, lecz już u zbiegu Kruczej muszę zawracać, gdyż od pl. Trzech Krzyżów dolatują odgłosy strzelaniny i patrol żołnierzy 57 pułku piechoty wzbrania przejścia.

Wracam do siebie na Koszykową. Zapada ciemność zupełna i zupełna cisza. Krążą najfantastyczniejsze plotki, których sprawdzić nie mam sposobu.

Noc spędzam w „królestwie” Witosa.

Była godz. 5.45 rano, gdy obudził mnie straszliwy huk. Grzmiały armaty. W ślad za nimi odezwał się terkot karabinów maszynowych.

Jestem w punkcie objętym walką. Na całej ulicy Koszykowej pusto. Od czasu do czasu tylko pod domami przebiegają szybko ludzie, usiłujący przedostać się do hał po zakupy. Przeprawa niebezpieczna, gdyż ze szczytów domów narożnych u przecięcia Lwowskiej jacyś lotrzy od świtu rażą bez przerwy z rewolwerów nie tylko żołnierzy i mężczyzn cywilnych, ale nawet i kobiety. Co chwila też zajeżdża tu sanitarka i zabiera rannych do szpitala.

Na hale pada bomba rzucona z samolotu i rani 3 osoby.

Okropny łoskot dział i pękających nad polem Mokotowskim granatów, nie jest tak straszny, jak ten krótki trzask rewolwerów, wymierzonych z ukrycia w przechodnia.

Zdenerwowanie powiększa zupełny brak chleba i nagły brak wody w wodociągach, która dopiero około południa poczęła słabo wydobywać się z kranów parterowych.

Około godziny 3-ej popoł. wzrasta się huk armat i karabinów maszynowych w stronie pola Mokotowskiego. Korzystając z chwilowego zaprzestania strzałów rewolwerowych, przekradam się do ul. Poznańskiej i dalej już spokojnie przez Aleje Jerozolimskie docieram na Nowy Świat, którego przez 36 godzin nie widziałem.

Tu już dochodzi mnie wiadomość, że żołnierze, usadowiwszy się z karabinem na gmachu Architektury, zmusili zbrodnicze rewolwery do milczenia i aresztowali całą rodzinę, która w zbrodniczej tej akcji brała czynny udział.

Radosne sceny w stolicy

Już pomiędzy godz. 5 a 6 przed wieczorem dla całej okolicy było wiadome, że chwile broniącego się zaciekle Belwederu są policzone.

Ulicami wiodącymi ku Belwederowi płynęły tłumy, dopytując się po drodze, jak daleko dojsć można.

Przed samą szóstą na Nowym Świecie ukazał się pędzący samochód, w którym stał oficer bez czapki, trzymający w ręku sztandar Prezydenta państwa.

Powitały go okrzyki radości. Był to widomy znak, że walki o Belweder zostały zakończone.

O kilkanaście kroków dalej nadciągał oddział piechoty. Na froncie szedł oficer rezerwy po cywilnemu.

Naprzeciw jechał ku Belwederowi samochód sanitarny.

Samochód przystanął, wyskoczyła sanitariuszka i z płaczem rzuciła się na szyję dowódcy oddziału.

Nie byli ani krewnymi, ani znajomymi nawet.

Był to poprostu odruch radosny, że katanowe walki już się skończyły, że siostra miłosierdzia już nie będzie woziła rannych braci, pokaleczonych w obronie Witosa.

Chwila tego bratniego pocałunku zgody i pojednania była tak rozrzewniająca, że na ulicy zapanowała przejmująca cisza, ale wślad za tem huknęły gromkie okrzyki: „Niech żyje wojsko!”

Lawina ludzka rosła, gęstniała i parla całą szerokością jezdni i chodników ku Belwederowi. Samochody sanitarne musiały zwalniać biegu i z trudem torować sobie drogę przez tłumy. Od czasu do czasu gromadki żołnierzy prowadziły zabranych z Belwederu wychowalców Podchorążówki. Witano ich okrzykami: „Niech żyje wojsko! Niech żyje Piłsudski!”

Wkrótce potem od strony Placu Saskiego nadjechał znów samochód a w nim, pod sztandarem państwa przedstawiciel przywróconego porządku i praworządności Marszałek Piłsudski. Samochód nadjechał z tyłu od dających ku Belwederowi okrzyki więc rozbrzmiewać zaczęły dopiero wtedy, gdy miał idących.

Z Belwederu nadciągnęły oddziały, które zakończyły ponurą tragedję. Ku Belwederowi pociągnął 8 pułk piechoty. Oficerowie, snać niebardzo obeznani z Warszawą, zapytawali jeszcze przy zbiegu Ujazdowskiej i Nowowiejskiej, czy daleko do Belwederu.

Gwar uliczny, pomieszany z okrzykami na cześć wojska i Marszałka poczęł się wzmacniać.

Stolica odetchnęła. Minęła jedna z najtragiczniejszych jej chwil. Spragniona spokoju i mocnych rządów ludność zrozumiała, że zbliżają się pewniejsze, tak bardzo upragnione chwile w życiu Ojczyzny.

Z rozmów zasłyszanych w mieście, wnosić można, że nawet najzawziętsi prze-

Pomoc dla uczestników i ofiar krwawych wydarzeń

W walkach na ulicach Warszawy trwały zastępy żołnierzy w ogniu godzinami bez wytchnienia i żywności. Widok ten pobudził do czynu panie warszawskie, które zorganizowały już onegdaj związek „Komitetu obywatelskiego doraznej pomocy żołnierzowi” w celu dostarczenia im żywności, kawy, herbaty, papierosów i t. p.

Niektóre z pań, naprawdę pod gradem kul dochodziły do linii walczących, aby wręczyć żołnierzom trochę chleba, wędlin i gorącej herbaty.

Zbierano naprędce dary, skąd się dało, z domów prywatnych i ze sklepów

Dlaczego nie było wody

Brak wody wynikał z tego, że stacja filtrów znalazła się na linii ognia, część robotników porzuciła w przestrachu pracę, co spowodowało, że o godz. 10 rano okazał się brak wody w mieście. W godzinach popołudniowych, po przesunięciu się frontu dalej na południe, filtry znów funkcjonowały normalnie i brak wody został usunięty.

TĘTNO CHWILI

Nieubłagany pochód

Kapitalizm, który dzisiaj pragnie utrzymać swoją nieumniejszoną władzę nad światem, nie jest już tym kapitalizmem, który przed stu laty świat zdobywał.

Świadczy o tem najlepiej charakter ostatniego strejku górników angielskich, jego podłoże, przyczyny i źródła.

Jakże daleko poza nami zostały czasy, w których kapital reprezentował postęp, inicjatywę, wyższy stopień organizacji!

Nie trzeba sięgać do świadectw Labour Party, wystarczy poprzestać na danych, zebranych przez urzędową komisję angielską, powołaną do zbadania warunków produkcji węglowej, aby się przekonać, że interes kapitalistyczny stał się dzisiaj zawadą na drodze rozwoju wytwórczości, hamulcem technicznego postępu i zaprzeczeniem dobra społecznego. Dawniej zysk prywatnego właściciela kopalni był kołem rozpędem produkcji, dziś stał się dla niej kamieniem obciążenia.

Około 2.500 kopalń węglowych w Anglii stanowi własność 1.400 osobników, z których każdy wyzyskuje swą posiadłość na własną rękę, bez jakiegokolwiek troski o skoordynowanie poszczególnych wysiłków i podwinięcia ich na poziom doskonałej, harmonijnej organizacji. O wprowadzeniu ulepszeń technicznych, o redukcji kosztów wydobycia, ani mowy! Potentaci węglowi Anglii przyzwyczaili się do monopolu w zakresie swego przemysłu, ani spostrzegłszy, że monopol ów już dzisiaj nie istnieje, że węgiel brytyjski walczyć musi z konkurencją innych kopalń światowych, a także ze źródłami ropy, i z triumfującą inwazją elektryczności, czerpanej z rzek i strumieni górskich.

Wobec chaosu gospodarki kapitalistycznej wystąpili robotnicy angielscy naprzód z druzgocącą krytyką zaniedbanych i przestarzałych metod produkcji, a następnie z oświadczeniem gotowości przestąpienia przemysłu górniczego na własny rachunek i poprowadzenia go pod własnym kierownictwem: to znaczy — uspołecznienia kopalń i bogactw kopalnych.

Przeciw tym żądanom pracownika angielskiego kapitalista angielski wskazuje jeden tylko środek zaradczy: obniżenie płacy zarobczej. Nie przeczy on, że kryzys istnieje, że gospodarka kapitalistyczna przestaje się opłacać. Ale utraconych zysków chce szukać w żołądku robotnika i w budżecie jego potrzeb umysłowych. Zachwianą fortunę chce wspierać kosztem jego strawy, kosztem pokarmu jego dzieci. Nie chce przystać na koszty człowieczeństwa, na opłatę człowieczej kultury w klasie robotniczej. Wolalby klase tę zepchnąć ponownie z poziomu godności ludzkiej w otchłań bydlęcej ryzygnacji i ślepej siły roboczej.

Wszelako urzędowa komisja angielska w swym raporcie wskazała nie tylko na chaos i upadek w przemyśle węglowym: wykazała także niesłychane pasorzytnictwo w dziedzinie handlu węgla, wylizując ten długi łańcuch pośredników, przez których ręce przechodzi każda tona opału, nim dosięgnie rąk spożywcy. Aby nasycić drapieżną chciwość pośredników, aby zapewnić zbytkowny i próżniaczy kwiaty w posiadaniu kopalni, kapitalizm nie ma pod ręką żadnej skuteczniejszej rady ponad obarczanie nowymi ciężarami karku robotnika! Tego robotnika, który wraz z wykształconym odkrywca - technikiem - inteligentem, stanowi jedyne żywe źródło pracy, źródło bogactwa, źródło materialnej i duchowej kultury!

Nigdy, zapewne, w stopniu tak wysokim i tak oczywistym, interes klasy pracowniczej nie zespalał się z interesem całego narodu, jak w Anglii obecnej, podczas ostatniego boju kilku milionów robotników z kilkoma tysiącami kapitalistów. Etapy tej walki wytkną kierunek w najbliższej przyszłości świata.

Nie jest to bój o władzę, o dyktaturę. Jest to walka o wyższy typ organizacji wytwórczej, a zatem walka o wyższy poziom kultury, o wyższy, szerszy i wszechstronniejszy udział jakafiżyczniejszych mas w dobrach i zdobycach cywilizacji nowoczesnej.

I tu przechodzi linia podziału, odgraniczająca angielskie stronnictwo Pracy i jego metody od metod rosyjskiego bolszewizmu. Hasłem bolszewików jest władza, władza za wszelką cenę, bez względu na jej treść i przedmiot. Władza choćby nad pustynią! Choćby nad rzęsą niewolników! Hasłem Labour-Party jest zorganizowanie sił wytwórczych na podłożu wszechstronnego rozwoju indywidualności ludzkiej.

Lumir.

Podziemne sekty Berlina

Skrytobójcy--Podpalacze--Czciociele Ognia

Nie od dzisiaj podziemne sekty niemieckie, wyrastające przeważnie na gruncie skrajnego nacjonalizmu, budzą odrazę i zgrozę swymi rękami, ubroczonymi we krwi przeciwników politycznych.

Hakatystyczna pycha, zawiedziona w swoich snach imperialnych, upokorzona na pobojowiskach, jeła odwetu szukać w walce społecznej i w wojnie domowej. Nie mając zaś dość siły do rozprawy otwartej, uzbroiła się w broń skrytobójczą, w nóż morderczy, w nowoczesny arsenał techniki zbrodniczej.

Pod ciosami lotnych, spiskujących oddziałów „Czarnej Reichswehry” legł Liebknecht i Rathenau, Erzberger i tylu innych o nazwiskach mniej lub więcej głośniejszych, mniej lub więcej zasłużonych.

Zbrodnie te, w znacznej części pozostały bezkarne. Niektóre popełnione były w warunkach tak tajemniczych, że po-

licja, najgorliwszą nawet ożywiona intencją, stawała wobec nich bezradna, nie dostrzegając ani jednej nici poszlak, po której można by dostrzec do ukrytego węzła zbrodni.

Obecnie występna działalność wykroczyła poza szranki polityczne i złowrogą zawisa zmorą nad całą przesiarsznością życia niemieckiego, zwłaszcza zaś życia Berlina.

Niema dnia, a raczej niema nocy w tygodniu, aby stolica Niemiec nie została zaalarmowana jakimś czynem potwornym, spełnionym w niewiadomym celu ręką niewiadomych sprawców.

Rano, gdy obrzymie miasto budzi się zwolna do życia, przeciętny berlińczyk, wyszedłszy na ulicę, spotyka na ścianach domów, na rogach murów, duże, jaskrawe afisze, rozlepione przez policję, a będące jakby obrazem zastygłego krzyku ofiary.

zamordowanej w ciągu nocy ostatniej. Afisz przyciąga i odpycha jednocześnie swym niemym krzykiem: trupia, często-kroć nieludzko wykrzywiona twarz; czerwone plamy krwi; strzępy ubrania, opis najdrobniejszych szczegółów, mogących wprowadzić na trop złooczyńców; wreszcie kolosalna suma nagrody, sięgająca nieraz 100.000 marek w złocie, przeznaczona dla odkrywcy, — wszystko to składa się na wymowę piekielną, dającą piekielne świadectwo etyce i psychologii doby teraźniejszej.

Jakie jest tło tych okrutnych zbrodni? Najbojniejsze nagrody okazują się bezcelowe. Policja i urzędy śledcze napróżno przesuwają w ręku wszelkie możliwe motywy przestępczości. Przeważna liczba popełnionych zabójstw wyłącza ten szereg pobudek pospolitych, jakie mogą uzbierać człowieka przeciw człowiekowi. Ani chęć zysku, ani żądza grabieży, ani zemsta, ani zwyrodniała zazdrość, ani odłacona miłość nie grają najczęściej żadnej roli w tych okropnych, tajemniczych epizodach, których jedyna, ostateczną poszlaką bywa trup, zakrzepły w kałuży własnej krwi, lub zwłoki — zwięzłone w pożarze, który niewiadomo skąd się wszczął i kiedy wybuchnął.

Bo trzeba dodać, że oprócz kul, rewolweru, bomby i żelaza, coraz większą zaczyna mieć rolę w ołych tajemniczych zbrodniach — ogień!

Zdarza się, i zdarza się coraz częściej, że w pięciu lub sześciu naraz punktach Berlina wybuchają pożary, następujące nieodpartym domysłem, że ogień został umyślnie podłożony.

Przypuszczenie, że pożary te powstają z podpalenia, i że w murach miasta działają ukryte organizacje „siewców pożaru”, znajduje potwierdzenie w fakcie, że przed każdą serją pożarów podpalacze uwodnymi alarmami zaprzatają straż ogniową, odwołując ją w miejsca jaknajdalej od tych, w których ogień rzeczywiście ma wybuchnąć. Wskutek tego, domy podpalone przez czas dłuższy pozostają bez ratunku a ludzie, strasznym zagrożeni żywiołem, napróżno raz po raz dzwonią przez telefon do opustoszałej siedziby strażaków.

Najdziwniejsze hipotezy snują się ludziami po głowie, aby dociec źródła tej podziemnej orgii zbrodniczej. Czyja ręka kieruje bandą szatanów? Jaka intencja, jaka myśl organizuje to dzieło śmierci i zniszczenia.

Niektórzy, przerażeni terorem, upatrują w zbójcach i podpalaczach jakąś zwyrodniałą, nową sektę religijną, skupioną pod hasłem kultu ognia i żelaza. Sekta owa, poprzysięgająca zagładę współczesnej społeczeństwa, opartej na wyzysku i żyjącej zbytkiem jednych, nielicznych, a niedzą drugich, nieprzeliczonych, stanowiąc ma, w wyobraźni steroryzowanych, najwyższą reakcję rozpacz, najwyższy bunt bez nadziei tych wszystkich, których zawiodła wojna i których nie ukoili pokój.

Na poparcie tego domysłu przytacza się zniemienna, istotnie, okoliczność, że zbrodnie zabójstwa dokonywane bywają przeważnie na jednostkach, opływających w zbytku, a pożary wybuchają najczęściej w tej uprzywilejowanej dzielnicy, która jest siedzibą najbardziej luksusowych uciech, tabarinów, dancinów, tanc-pałaców, kabaretów, salonów nocnych i wszelkiego rytuału przybytków złoconej rozpusty. Wedle tej interpretacji mordercy i podpalacze byłiby nie zwykłymi zbrodniarzami, ale jakimś ognistym i karzącym na rzędziem w ręku straszliwego bóstwa. Ich nieludzkie czyny byłoby ofiarami, składanymi Ogniovi, najwyższemu Lekarzowi zepsucia.

Trudno jest przystać na tego rodzaju interpretację. Co więcej: w interpretacji tej widać objaw niemieckiej charakterystyczny dla naszej ery od samych zabójstw i podpalen. I niemieckiej od nich złowieszczy.

Ten bowiem, kto rękę zbrodniarza podnosi do wyżyny religijnego obrzędu, i w czynie okrucieństwa upatruje akt za-dosćuczynienia za winy i zepsucie swego środowiska, ten stracił już wiarę w jakąkolwiek tego środowiska wartość wewnętrzną; przestał wierzyć w jego żywotność, w jego moc odporności, w jego etykę, w jego dzień jutrzejszy.

I to załamanie się wiary w siebie stanowi najgroźniejsze „memento” ery obecnej. To, co dzieje się w Berlinie, jest tylko ostrzejszą formą tego, co nurtuje gdzieindziej. Wszędzie zbrodnia znaczy swe krwawe ślady i wszędzie tła się iskry utajonych pożarów.

J. Przemyski.

W Krainie złota i śmierci

Aldańskie złote pola zaludniają się -Wartość konia-- 5 dolarów, wartość człowieka - zero -- Minimum egzystencji -- Jeden koń dziennie

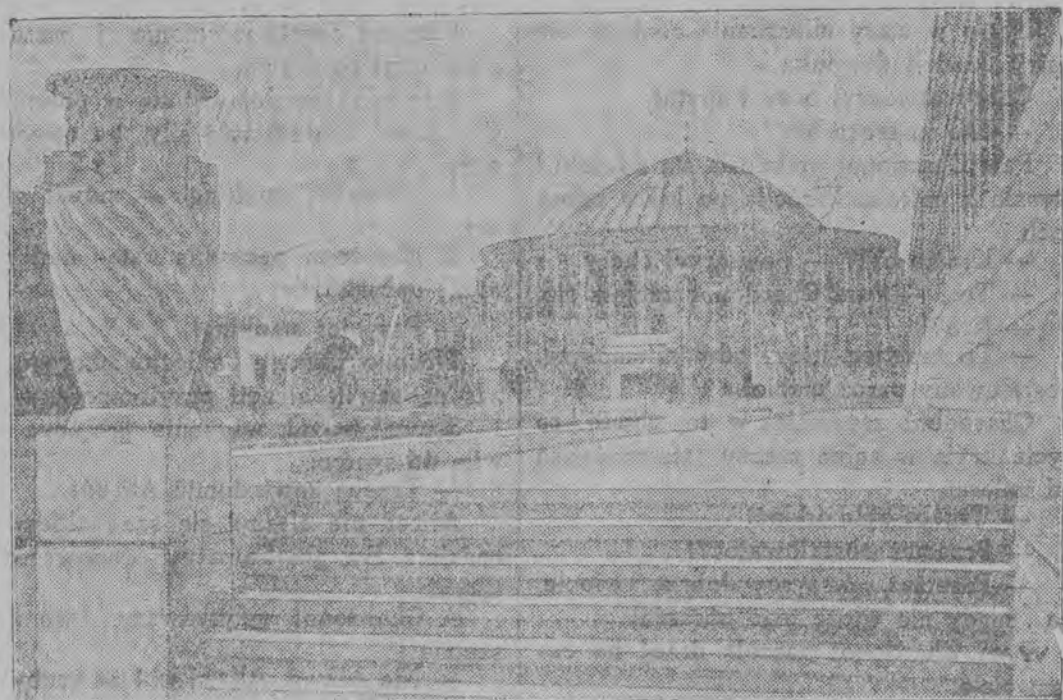
Poszukiwacze złota, przyjeżdżający do Moskwy, opowiadają ciekawe niezmiernie szczegóły z życia aldańskich kopaczy złota. Ziemia aldańska zaludnia się bardzo szybko, gdyż żyły złotonośne przyciągają z siłą wprost magnetyczną z całej Rosji ludzi żadnych bogactw. Kiedy nie wiadano jeszcze o pokładach złota w ziemi aldańskiej, był kraj ten zupełnie niezaludniony. Wszyscy unikali tego zakątku syberyjskiego, obawiając się, że pochłonie ich bezgraniczna tajga, że znajda pewną śmierć w błotach i moczarach aldańskich. Ale w obliczu gorączki złota zniknęły wszystkie obawy. Kraj aldański szybko się zaludnił, a tam, gdzie niedawno jeszcze znajdowały się tylko lasy i moczary, powstały trzy wielkie miasta: Niezamienny, Proletarskiej i Udaczno-Najdienny. W miastach tych istnieją już liczne spółdzielnie, fabryki, a nawet nie brak tu kinematografu. W wielkiej budzie drzewnianej pośród dzikiej, zadumanej tajgi, gdzie przez lat tysiące panował majestatyczny, martwy spokój, zjawił się aparat kinematograficzny: „Wielki niemy”, jak go tu powszechnie nazywają. A co wieczór, po ciężkiej, całodziennej pracy, podziwiając wspaniałe obrazy wielkich amerykańskich i europejskich wytwórni kinematograficznych, zapominają kopacze na dwie godziny o srogim swym losie.

Złoto przynosi szczęście, lub też nędzę. Poszukiwacze złota są ludźmi niespokojnymi, nadzwyczaj ruchliwymi, a nie wahają się oni odbywać długotrwałych, uciążliwych i niebezpiecznych wędrówek po kraju w poszukiwaniu potężnego tego kruszca. W roku bieżącym udało się około 1000 rozczarowanych kopaczy w okolicy rzeki Tierkumund, znajdującej się w odległości 500 km. od Aidanu. Pod przewodnictwem dzielnego i doświadczonego poszukiwacza złota, Popowa, ruszyli oni w podróż. Ale złota nie znaleźli; po 3-ch miesiącach powrócili do Aidanu wygłod-

niałi i wynędzniali. A powrócilo ich tylko 500. Pozostali życie swe złożyli nieszczęsnej gorączce złota w ofierze. W ponurym moczarach aldańskich spoczęły ich ciała.

Pieniądzy papierowych niema w Aidanie. Za wszystko się płaci złotem. Kto ma złoto, może kupić chleb, masło, a nawet i wino. Kilogram chleba kosztuje 2 i pół rubla, masło 15 rb., wino 10 rb. Wszystko, jak widać, jest stosunkowo dość drogie. Tylko życie ludzkie nie posiada tu żadnej wartości. W całym kraju grasują liczne szajki bandytów, którzy bez najmniejszych skrupułów grabią i zabijają napotkanych poszukiwaczy złota. Daleko większą wartość, niż życie człowieka posiadają w Aidanie konie, które można dostać już za 5 dolarów. Bardzo droga jest natomiast psza, gdyż pud siana kosztuje 10—25 dolarów. Dzielne „minimum egzystencji” jest na Aidanie bardzo wysokie, gdyż równa się cenie jednego konia, t. j. 5 dolarów.

Przeciętny zarobek poszukiwacza złota wynosi tu w lecie 500—5.000 rubli, jeśli jednak kopaczowi sprzyja szczęście, może zarobić i 40.000 rubli w ciągu jednego lata. W zimie są zarobki oczywiście znacznie mniejsze, gdyż podczas ostrych mrozów jest poszukiwanie złota bardzo utrudnione. Dlatego też większość mieszkańców na zimę opuszcza Aidan, a pozostają tu tylko niektórzy fanatycy, ogarnięci znowu „gorączką złota”. — Nie bacząc na to, że praca poszukiwaczy złota bardzo jest ciężka, są ci ludzie niezmiernie lekomyślni. Skoro tylko uda im się zebrać większą ilość złota, natychmiast wydają je w szynkach i klubach. A po pewnym czasie znów są bez grosza, i udają się ponownie w pogoń za złotem. A złota w ziemi aldańskiej jest dość: w roku ubiegłym wydobyto tu 6.500 kg., a kto wie, jakie skarby ukryte są jeszcze w tej ziemi, która zaledwie częściowo została zbadana.



Na przestrzeni „Gesole” w Ameryce wybudowany został gmach nowego instytutu astronomicznego. Celem gmachu tego są nie tylko badania ciał niebieskich, ale i popularyzowanie astronomii, jako wiedzy, wśród szerokich mas. Na półkolistym

dachu, na którym mieści się wieża, znajdują się bardzo kosztowne i niezwykle skomplikowane aparaty, ustalające ruchy słońca, księżyca, planet i wielkich gwiazd.

Wyspa zbrodniarzy i przestępców

Piekło angielskich kolonii karnych. Wyspy Andamańskie — światem bez nadziei i radości życia

Położenie i klimat archipelagu — Negrycy, ich wierzenia i tryb życia — Angielska kolonia karna — Skazańcy — Ścisła izolacja więźniów — System umoralniania skazańców

Blżej zachodniego brzegu zagangosowych Indji wschodnich, w połowie drogi pomiędzy Sumatrą a Burmą, leży na wodach zatoki Bengalskiej długi łańcuch archipelagu wysp Adamańskich. Kilkadziesiąt większych i mniejszych wysepek, o łącznej powierzchni 6.500 km. kw. tworzy ten cudowny świat wyspiarski, zaludniony przez niespełna 25.000 mieszkańców różnych ras i kolorów skóry. Podzwrotnikowy klimat, o średniej temperaturze 19—35 stopni C sprzyja niezwykle bujnemu rozwojowi roślinności, a wewnątrz wysp, pozbawionych znacznie większych wyniosłości pokrywają nieprzebyte dziewicze lasy, pełne cennych i poszukiwanych gatunków drzewa.

Całoroczne powiewy morskich passatów utrzymują w powietrzu stale duży procent wilgotności, skutkiem czego panujący upał daje się przykro odczuwać nienawykłym doń Europejczykom. Potężne ulewę i ciężkie burze nawiedzają często te okolice, a gwałtowne cyklony czynią tam nieraz straszne spustoszenia.

Właściwa ludność tubylcza, odznaczająca się nadzwyczajnym wzrostem (do 149 cm.) należy do rasy „negritów” (po hiszpańsku zdrobniale — murzynek), do której należą też i mieszkańcy wysp Filipińskich i Malajskiego półwyspu. Biedni andamanie są dziś na wygnaniu. Żyją we wnętrzu niedostępnych lasów dziewiczych, zdala od wszelkiej cywilizacji, pozostali andamanie dotychczas na najsłabszym i najprymitywniejszym stopniu kultury. — Dość wspomnieć, że nieznany im jest nawet sposób rozniecania ognia. Andamanie rozpadają się na 12 plemion, różniących się mową. Żyją z polowania, rybołówstwa, żywią się ślimakami, larwami, miodem leśnym, owocami i korzonkami. Budują okrągłe chaty.

Niemniej prymitywne jest i ich życie duchowe. Pojęcia religijne ograniczają się do prostej obawy złych duchów, którymi jednakże nie składają właściwych ofiar. Znany im jest kult słońca i księżyca. Żyją w monogamii, ale wobec potomstwa cechuje ich wielka obojętność. Zresztą odznaczają się chytrą, są podejrzliwi podstępni, a obcym mieszkańcom Andamanów dają się nieraz bardzo we znaki.

Przed niespełna 50 laty mordowali każdego lądującego na wybrzeżu rozbitka i fakt ten między innymi skłonił rząd angielski, że na Andamanach założyli kolonię karną, a dzisiaj utrzymuje na niej około 18.000 skazańców. Zsyła się tam jednakże samych tylko mieszkańców azjatyckich posiadłości angielskich.

Temu właśnie charakterowi, jako kolonii karnej, zawdzięczają Andamanie zupełną swą izolację. Do jedynych dwóch portów archipelagu, a to „Port Blair” i „Port Cornwallis”, nie wolno nawet zbli-

żyć się żadnemu okrętowi, a stąd stały się Andamanie najmniej może znanym krajem na świecie. To też niewielu tylko szczęśliwców z poza urzędowego personelu zwiędowało ten naprawdę tajemniczy zakątek świata.

Raz w miesiącu odwiedza ją rządowy parowiec angielski aprowizujący wyspy przywożący poczęsto i dostarczający nowych mieszkańców na przymusowy pobyt na wyspach. W pasiastych ubraniach, w kałdaniach na rękach i nogach, z umieszczoną na żelaznej obręczy na szyi tabliczką z numerem, płyną ci nieszczęśliwi naprzeciw nieznaney, a przerażającej ich przyszłości.

Pierwszych skazańców dostarczyły wspomniany krwawe dzieje powstania w Indjach w r. 1857. Później deportowano tu i innych zbrodniarzy. To też charakter kolonii karnej w Port Blair różni się bardzo od innych tego rodzaju centrów deportacyjnych. a niedawni przestępcy wśród sprzyjających tam warunków, stają się szybko znów pożytecznymi członkami miejscowej społeczności. Zresztą nie pozostaje im nic innego, jak poddać się surowej konieczności; w razie bowiem ucieczki w niedostępne lasy archipelagu, czeka ich pewna śmierć z ręki dzikich negrów, z głodu, choroby lub jadowitych ukąszeń. Często sami andamanie odstawiają zbiega, zachęcani do tego otrzymaniem nagród ze strony zarządu kolonii.

Jakkolwiek zarząd więzień czuwa nad zwiędaniem pilnie nad uniemożliwieniem ucieczek to przecież mimo to wypadki zbiegostwa i to nawet wielokrotnego, nie należą bynajmniej do rzadkości. Nie pomaga niesłychanie surowa dyscyplina, ścisła kontrola wszystkich wodnych środków komunikacyjnych, bezwzględny zakaz zbliżania się siatków i przymus meldowania każdego wyjazdu. Mimo to pewien więzień aż 5 razy próbował ucieczki. Oto z nitki wyciągniętych ze swej odzieży, namoczonych sianą, a oblepionych pyłem kwarcu, zeszkobanego z kamien-

nej posadzki celi, potrafił sporządzić sobie kilka piłek, przy pomocy których po kilkumiesięcznej nocnej pracy przepiłował kraty okna i w ten sposób zdołał sobie wkońcu skrócić nieprzyjemny widoczek pobytu na wyspach.

Zarząd więzień ma cały system w umoralnianiu więźniów na Andamanach. Skazańcy na całe życie pozostają przez pierwsze sześć miesięcy w więzieniu celkowym wśród bardzo surowej dyscypliny, nie przeciążani jednakże bynajmniej nadmiarem pracy. Czas ten ma ewentualnie poskromić ich nieraz gwałtowne usposobienia, a pozwala też i dozorcóm ocenić ich sprawność, charakter i uzdolnienia. Następnie spędza więzień 1 i pół roku we wspólnym więzieniu gdzie panuje wprawdzie łagodniejszy regulamin, lecz za to ciężka praca. Dalsze 3 lata mieszka więzień w barakach. Tylko na noc bywa zamknięty. Dzień przepędza pod nadzorem i przy pracy na wolnym powietrzu. Placy nie pobiera jeszcze żadnej. W ciągu dalszych lat pięciu awansuje skazańcy na więźnia - robotnika, spełnia nieraz funkcje niższych dozorców, ma też lepszą pracę i otrzymuje za nią małe wynagrodzenie. Po 10-letnim zadawalniającym pobycie w kolonii, otrzymuje dopiero więzień urlop, a z nim względna wolność. Może się nająć do pracy w plantacjach, gospodarstwach, wykonywać rzemiosło i nawet zarabiać na swe dalsze utrzymanie. Wolno mu się nawet ożenić lub sprowadzić żonę. Dopiero po 20 lub 25 latach nienaganego zachowania się odzyskuje wreszcie więzień wolność i może powrócić do swego kraju.

Ale czyż wiele jest takich wypadków? Niezdrowy klimat, malarja, sroga dyscyplina i ciężka praca, a także niebezpieczeństwo pobytu w bliskości dzikich tubylców, powodują, niestety, mimo starań i przeciwdziałań zarządu, bardzo znaczny procent śmiertelności więźniów, a stąd niekażdy spodziewać się może szczęśliwego przebycia tej ziemskiej gehenny.

Nowa sztuka Hasenclevera

W berlińskim „Deutsches Theater” wystawiono nową sztukę Hasenclevera p. t. „Mord”. Sztuka miała na premierze wielkie powodzenie i zdaniem krytyki będzie stanowiła „clou” sezonu.

Sztuka jest napisana w jedenastu krótkich, szybko zmieniających się obrazach. Akcja jest nadzwyczaj szybka i bardzo naprężona... Oto treść sztuki: Bogaty przemysłowiec dowiaduje się o zdradzie własnej żony, postanawia ją zabić. Ostatnią noc przed zamierzonym zabójstwem spędza w towarzystwie dziewczyny ulicznej. W nocy, podczas gdy przemysłowiec zasnął, dziewczyna, pokłóciwszy się z wyszukującym ją alfonsem, zabija go. Zjawia się policja. Dziewczyna twierdzi,

że zabójcą jest właśnie ów przygodny gość — przemysłowiec nie zaprzecza. Sąd. Oskarżony zostaje skazany na karę śmierci.

Zasadniczym problemem sztuki jest teza: zmierzona zabójstwo niczem nie różni się od dokonanego. Bohater sztuki Hasenclevera nie gnęje swej winy, uważając, iż powinien ponieść karę za zamierzone zabójstwo innego człowieka. Tylko przypadek przeszkodził mu w zrealizowaniu zamiaru.

Sztuka jest pełna protestów i oskarżeń pod adresem dzisiejszego społeczeństwa i obfituje w nie zwykle dramatyczne sceny.

lon z tlenem, który powoli zapadał się sam w sobie. — Chardonot leżał zupełnie spokojnie i myślał, że po raz pierwszy w życiu nie zainteresuje się dziś stanem giełdy. Wszystko wydało mu się obojętne. Zapadał powoli w sen, który mógł się lada chwila skończyć śmiercią.

Nagle w ciszy mieszkania rozległ się ostry dźwięk dzwonka.

Chory otworzył oczy i spytał:

— Kto to może być?

Pani Chardonot podniosła się z fotelu i wyszła z pokoju. Wróciła po kilku minutach.

— Kto to był? — powtórzył chory.

— To... — pani Chardonot zacięła się.

— Kto?!

— To krawiec, który odniósł smoking, obstalowany przez ciebie!

Chardonot rozumiał w tej chwili, że życie kryje w sobie rzeczy straszniejsze od śmierci.

— Trzeba było oddać!

— Przecież obstalowałeś?!

— Przecież... wszyscy dobrze wiecie, że... nigdy nie włożę tego ubrania!

Pani Chardonot poczęła drzeć na całym ciebie.

— Czy krawiec przyniósł rachunek?

— Tak. Zapłaciłam mu.

Nieszczęsna! Zabijasz mnie! — jęczał chory i głowa jego opadała na poduszki. Śmiertelna bladeść pokryła jego twarz, źrenice się rozszerzyły, a pierś ledwie odychała.

— Karolu, Edmundzie! — krzyknęła

pani Chardonot, rzucając się do drzwi — przedaj, ojciec umiera!

Karol, starszy syn, wyszedł z biura, które znajdowało się na parterze i powoli wchodził na schody. Uważał, że już dawno był czas, by ojciec ustąpił i by on, Karol, objął rejenturę.

Edmund czytał w salonie i ziewając pośpieszył na piętro.

Gdy synowie pojawili się w pokoju, p. Chardonot znalazł tyle siły, by otworzyć oczy.

— Ubranie, smoking! — mówił szepcąc.

A gdy żona pochylała się nad nim, rzekł opryskliwie:

— Przynieś smoking!

Złożono ubranie na łóżku chorego, on zaś na chwilę stracił przytomność.

Słyszał jednak wyraźnie, jak żona mówiła do synów:

— Trzeba zawiadomić Alfreda.

Alfred nie cieszył się szacunkiem w rodzinie. Był glupkowaty i pracował u litografa.

A Chardonot, usłyszawszy jego imię, szepnął:

— Nie Alfred. Alfred jest za gruby!

Karolu zbliż się!

Przyszły rejent zrzucił marynarkę i włożył smoking. Ale niestety poły sięgały

Przynieś smoking — szepnął chory, przymykając oczy z bolesnym wysiłkiem, gdy starszy syn zbliżył się do łóżka.

mu do łydek, plecy odstawały, a wszystko razem było śmieszne.

ZYCIE FILMU

Jak się robi straszliwe nastroje na ekranie

Noc. Na morzu szaleje burza. Przeżeni podróżni w nocnej białźnie, zmoczeni ulewą i chłostani wichrem, cisną się w popłochu na pokładzie. Majtkowie spuszczaią łodzie ratunkowe. Wybiła „ostatnia godzina”.

Ażeby dostać się na „pełne morze”, aktorzy musieli przejść tylko przez kilka — najsuchszych w świecie — ulic Paryża, New-Yorku, czy Hollywood. Słowem musieli się tylko znaleźć w wybitnym kinematograficznej. W olbrzymiej oszklonej hali na pewnym niewielkim odcinku ustawiono dokładnie wykonaną kopię jakiejś części pokładu okrętowego. Władra pracowały uczciwie, by wypełnić wodą betonową część sceny, a prąd wody puszczony od dołu wznosi straszliwe bałwany. Wentylatory elektryczne za naciśnięciem guzika wywołują wiatr, rozwiewający tragicznie włosy i koszule kobiet. Naokoło sceny ustawione są kosze z rozżarzonymi węglami, a puszczana na nie woda wznosząca się kłębamii pary doskonale imituje na filmie dziką grę żywiołów podczas burzy.

Albo inny przykład: złoczyca - akrobata wspina się z narażeniem życia pionowo po ścianie wielopiętrowego domu. Doszedłszy do dziesiątego piętra przeskalnie kilkumetrową przestrzeń, dzielącą go od sąsiedniego budynku. Dokonuje takiego „salto-mortale” że widom krew krzepnie w żyłach. A w rzeczywistości?

Na podłodze „studio” umieszczone są plastyczne dekoracje domu. Operator z aparatem znajduje się gdzieś pod sufitem. Akrobata autora polega tu na tem, że pełzając faktycznie po podłodze, musi to czynić tak, jakby miał pod sobą kilkunastometrową przepaść. Skoku dokonuje najwyżej na metr ponad podłogą, przy czem szczyty domów są znowuż tylko doskonale wykonaną dekoracją.

Ileż iluzji przystoby, gdyby miłośnicy ekranu znaleźli się nagle w „studio” podczas zdejmowania obrazów.

Jakaś scena tragiczno - miłosna. W rogu hali ustawione są dekoracje. Sznurkami oznaczono miejsce, poza które nie wolno wysuwać się aktorom. Reżyser udziela ostatnich informacji:

— A więc pani wchodzi przez te drzwi i pada na kanapę. Gwałtowne łkanie wstrząsa panią przez dłuższą chwilę. Pan stoi obok, nieruchomy. Uwaga — zaczynamy! Światło!

Oślepiające światło elektryczne zalewa scenę.

Operator kręci rączką aparatu, reżyser krzyczy z całych sił:

— Proszę płakać! Niech pani płacze — mocniej, jeszcze mocniej! Niech pani myśli o czemś smutnem! Kochanek — nie ruszać się! Ani drgnąć! Projektor — u-regulować światło!

Tek odbywa się tragiczna scena pośredku stłuku maszyn, wrzasku głosów i nieustannego szumu aparatów elektrycznych.

— Jest za duży — rzekł z rozpaczą chory.

Wtedy Edmund, młodszy syn, naciągnął z kolei ojcowski smoking. Leżał doskonale bez zarzutu i Edmund dumnie poprawiał klapy.

Potem zbliżył się do łóżka chorego i rzekł nachylając się, by być lepiej przez ojca słyszany.

— Wiesz ojciec? Spójrz, jak to ubranie na mnie doskonale leży?!

Na te słowa ekstatyczny uśmiech oświetlił rysy umierającego starca, spojrzął raz jeszcze z uznaniem na młodszego syna i ostatnim wysiłkiem woli wy dobył z gardła błagalny szep:

— Odkup go odemnie?



Kochana, złota, jedyna mamusi, kup zawsze tę dobrą Kathreiner KAWĘ SŁODOWĄ KNEIPPA!

1916-1

ODCINER „GŁOSU POLSKIEGO” Z DNIA 16 MAJA 1926.

ALBERT-JEAN.

SMOKING

— Odwagi, panie Chardonot! Za jaki tydzień będzie pan na nogach! — zapewniał lekarz swego pacjenta, który ciężko dysząc leżał na poduszkach wielkiego łóżka i patrzył bystro w twarz doktora.

Potem powolnym ruchem głowy zaprzeczył. Wiedział bowiem, że płuca odmawiają mu posłuszeństwa, i że niedługo już pociągnie

Chardonot był zupełnie przygotowany na to, że opuści ten padoł ziemski, który skapstwo jego uczyniło nieznośnym i smutnym.

Wiedział zresztą, że synów jego o wiele więcej interesują opłaty spadkowe niż stan zdrowia ojca! Żona zaś była tylko manekinem, źle ubranym i źle karmionym, który w domu nie miał nic do powiedzenia.

— Niczego sobie nie życzysz? — spytała męża?

— Niel!

Zapadł zmierzch w pokoju. — Powoli zapadała noc, a za oknami pulsowało jeszcze życie miasteczka.

Na kałdrze chorego leżał ogromny ba-

Lódź w chwili przewrotu

ZAMIAST FELJETONU.

Trochę przesady

W przeciągu ostatnich kilku dni, t. j. od środy popołudnia aż do dnia wczorajszego wieczorem wobec rozgrywających się w kraju wypadków, prasa łódzka czyniła niemal nadludzkie wysiłki, ażeby tylko sprostać zadaniom swym i najszybciej informować czytelników o tem, co się dzieje w stolicy i w państwie całym.

Spełnienie obowiązku tego nie było zbyt łatwym, gdy się zważy trudności w uzyskaniu komunikacji, już nietylko telefonicznej, czy telegraficznej, ale choćby szybkiej — kolejowej, czy samochodowej — bez przeszkód. Ale dla prasy i dla dziennikarzy nie wiele jest rzeczy nie do przezwyciężenia.

Nikt z nich (urząd z urzędem) nie mógł się łączyć — ale pisma zdobywały jakoś połączenia.

Często capierło z informacji prasowych władze dowiadywały się o rozgrywających się wypadkach. A że nie posiadały o nich wiadomości urzędowych — więc z dość lekkim sercem i lekką ręką konfiskowały prasę, której każdy wyraz chłonęły ciekawie i chciwie.

W takich momentach, jak obecne, zainteresowanie ogółu niepomniecznie wzrasta. Wzrastają więc również i nakłady pism, które, prócz zwykłych wydań, w celu zaspokojenia głodu informacji mas czytelników, wypuszczają wydania nadzwyczajne.

To wszystko pomnóża w dość znacznym stopniu ilości wypuszczanych przez gazety druków. I zwykle po takim nagłym wypadku pismo, w celach reklamowych (nie każde pismo), ogłasza wszem wobec, że wrażenie, jakie wywarło wydanie dodatku nadzwyczajnego nie ustępuje w niczem znaczeniu samego wypadku, jaki wydanie dodatku tego spowodowało.

Jest to rzecz ludzka — chwalić się i cieszyć z osiągniętego sukcesu swej pracy — żmudnej, ciężkiej, nerwowej, wymagającej wysiłku dużego i natężenia.

I my też w informowaniu Łodzi o wypadkach, jakie miały i mają miejsce w kraju naszym, mamy pewne skromne zasługi — sześć, siedem, a nawet ośm dodatków z najnowszymi informacjami w przeciągu dwóch dni.

Kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy, a ile stargania nerwów, ile trudności, przeszkód, przekleństw, kosztów przewidzianych i nieprzewidzianych, zmęczenia i przyrzeczeń — to już po raz ostatni!

Ale nawet i prasa powinna zachować trochę umiaru. Nawet w... reklamie. To nie wypada, gdy tak, ni z tego ni z owego, sygnie się nieorientującemu się w warunkach czytelnikowi liczbę: 200.000!

Boże, jakże zazdrościmy piśmu temu, które pod czerwonym znakiem czarnem na białym podało tę imponującą liczbę: przez jeden dzień, nakład osiągnął 200.000 egzemplarzy!

A może trochę mniej — o jedno zero chociaż? Nie?

To trudno!

To już przestajemy zazdrościć i zaczynamy współczuć. Jakże kolosalne dochody i jakie kolosalne, odpowiednie do tych niesłychanych zysków, podatki oczekują to pismo za ten jednodniowy nakład — — 200.000!

Boże, zlituj się nad nim!

Bo przecież urzędy podatkowe nie są zbyt łaskawe, nawet dla prasy, a przedewszystkiem dla prasy o półmilionowym nakładzie w przeciągu 2 dni, 8 godzin i 40 minut.

Pozatem nie zazdrościmy i z innego względu: za tę trochę przesady, która trochę wkracza w dziedzinę bezwstydu i która trochę osmieśnia. A czy osmieślenie nie jest największą kompromitacją wśród wszystkich kompromitacji świata?...

Szperacz.

Zaprowiantowanie miasta jest dostateczne

Według informacji czynników miarodajnych zaprowiantowanie Łodzi pomimo nieregularnej komunikacji kolejowej jest dostateczne. Zapewnienie ludności zaprowiantowania jest zasadniczym wysiłkiem władz, które poczyniły w tym kierunku cały szereg zarządzeń. Na skutek tych zarządzeń nadchodzący do Łodzi transporty bydła i mąki. Winno to wpłynąć bezwzględnie na uspokojenie ludności, która w ciągu kilku ubiegłych dni czyniła gorączkowe zakupy żywności, w obawie przed wygóleniem miasta.

W przemyśle włókienniczym

Wydarzenia polityczne ostatnich dni nie wywarły wybitnego wpływu na produkcję w łódzkim przemyśle włókienniczym. Pracował on w b. tygodniu naogół normalnie, jakkolwiek ujawniła się zarówno w Łodzi, jak i na bliższej prowincji redukcja pracy, spowodowana dobiegającym do końca sezonem.

Pod rozkazy Marsz. Piłsudskiego

Onegdaj wieczorem odbyło się ogólne zebranie organizacji b. wojskowych, na którym przyjęto następującą rezolucję:

W celu skonsolidowania sił i ściślej współpracy, następujące zarządy wojewódzkich organizacji byłych wojskowych w Łodzi, a mianowicie: Polska Organizacja Wolności, Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, Związek Legionistów Polskich, Związek Podoficerów Rezerwy, Związek Marynarzy Rezerwy oraz wszyscy wojskowi armii polskiej zrzeszeni i niezrzeszeni, tworzą komitet wykonawczy z siedzibą w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 82, który wszystkie prace i wystąpienia na zebraniu będzie prowadził wspólnie.

Na przewodniczącego komitetu wykonawczego wybrano p. Stefana Groblewskiego, prezesa P.O.W., a do prezydium jako członków: Franciszka Pawlaka, prezesa związku inwalidów wojennych Rzeczypospolitej polskiej, Feliksa Płońskiego, prezesa związku legionistów i Benedykta Westfala, wiceprezesa związku podoficerów rezerwy.

Wyżej wymienieni mają prawo wyłącznego i łącznego reprezentowania i występowania w imieniu wymienionych związków, jako przedstawiciele organizacji pracujących od samego początku pod rozkazami i dla idei Komendanta Józefa Piłsudskiego. (o)

Defilada garnizonu łódzkiego

W dniu wczorajszym o godz. 13.30 oddziały garnizonu łódzkiego przy dźwiękach orkiestry, grającej marsz 1-ej Brygady, przedefilowały ulicami miasta, budząc entuzjazm wśród ludności, wznoszącej raz po raz okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego i wojska.

Defiladę przed gmachem D.O.K. przyjął dowódca O.K. IV, generał Małachowski w towarzyszeniu dowódcy 10-ej dywizji piechoty i komendanta miasta, pułkownika Rachmistruka, w otoczeniu sztabu.

Deklaracja niezależnych socjalistów za akcją Marsz. Piłsudskiego

Postulaty partii zgłoszone panu Wojewodzie

W dniu wczorajszym o godz. 6 popoł. zgłosiła się do pana wojewody Remiszewskiego delegacja niezależnej socjalistycznej partii pracy w Polsce, która już onegdaj zgłosiła na ręce wojewody swój akces do akcji Marszałka Piłsudskiego.

Delegacja przedstawiła panu wojewodzie swe postulaty, wydane następnie w postaci następującej ulotki:

Towarzysze robotnicy!

Nastąpiła przelomowa chwila. Oto Marszałek Piłsudski zerwał maskę obłudy z dotychczasowych patriotów narodowego wyzysku i oszusta, rzucił dumnie rękawicę bezprawiu rządzącemu w Polsce, które doprowadziło kraj do zupełnej ruiny gospodarczej i z żyznej ziemi stworzyło cmentarzysko, na którym mnożą się mogiły zmarłych z głodu robotników polskich.

Walka toczy się o sprawiedliwość, przeo wszyscy robotnicy uznać winni czyn Marszałka Piłsudskiego i wszystkimi rozporządzalnymi środkami poprzeć rewolucję w obronie ustroju republikańskiego przed zamachem faszystów i reakcji.

Walka z faszyzmem i reakcją podjęta, musi być akcją jednolitego frontu robotniczego bez względu na przynależność partyjno-polityczną.

Niechaj rewolucja nie cofa się wstecz a rozszerza się po szczeblach postępowego rozwoju, aż do zdobycia socjalistycznej republiki polskiej.

Niech żyje jednolity front robotniczy miast i wsi!

Niech żyje rząd robotniczo-chłopski! Niech żyje polska republika socjalistyczna!

Łódzki okręgowy komitet Niezależnej socjalistycznej partii pracy w Polsce.

Łódź, dnia 15 maja 1926 r. Poza to delegacja prosiła pana wojewodę o interwencję w Warszawie, w celu uzyskania amnestii dla więźniów politycznych.

Wojewoda Remiszewski przyjął delegację bardzo przychylnie, przyrzekł poprzeć ich prośbę w Warszawie, nie przesądzając jednak wyniku tej akcji.

Czwartkowe krwawe zajścia na Górnym Rynku Tłum szumowin społecznych zaatakował policję

Policja dała salwę. 2 osoby zostały zabite, kilkanaście rannych

Jak już donosił „Głos Polski”, dnia 15 b. m. meły społeczne usiłowały rozbroić policję i zdemolować XIII komisariat na ulicy Rzgowskiej.

Dzisiaj podajemy bliższe szczegóły tego krwawego, a na szczęście zlikwidowanego w zarodku napadu.

Około godziny 4-ej po południu na rynku Leonarda zaczęły się zbierać grupy podejrzanych osobników, wśród których patrol policyjny zauważył cały szereg dobrze sobie znanych złodziei zawodowych i stałe w kronice policyjnej notowanych awanturników.

Początkowo policja nie reagowała, gdyż na rynku znajdowały się tylko luźne grupki.

Nagle z ulicy Rzgowskiej wyszedł tłum złożony z najgorszych mełtów przedmieść, którym przewodniczył niejaki Józef Gralak, niebezpieczny złodziej i włamywacz.

Grupa przybyła ze Rzgowskiej, złała się z luźnymi gromadami na rynku Leonarda.

Tłum, wydając wrogie, pod adresem policji, okrzyki, rzucił się na stragany, stojące na rynku i zaczął je demolować, nie chodziło mu o rabunek, gdyż stragany były puste, a o uzbrojenie się w deski i drągi, wrywane ze stragamów.

Tak uzbrojony tłum ruszył ku ulicy Rzgowskiej.

Na ulicy Rzgowskiej zabiegł mu drogę przodownik Olszyca, rozporządzając jednak zaledwie czterema policjantami, gdyż cała prawie załoga komisariatu znajdowała się na mieście, pełniąc służbę przy obiektach państwowych.

Wobec tego przodownik Olszyca zagrożił tłumowi iż użyje broni.

Niestety zbyt szczupła, bo zaledwie siedem osób licząca garstka policjantów, nie wzbudziła należytego respektu. Tłum, podjudzany przez swych przewodników rzucił się na policjantów, usiłując ich rozbroić.

Przodownik, widząc, iż nie podolał tak wielkiej masie, dał znak do odwrotu i policjanci zaczęli się cofać, odbijając bagnetami ciosy desek i drągów, którymi ich tłum atakował.

Nadmiar złego na ulicy Rzgowskiej leżała kupa kamieni, przeznaczona do przebrukowania ulicy, tłum począł nimi rzucać w cofających się policjantów.

Jeden z celniej rzuconych kamieni zranił dość poważnie w głowę przodownika Olszycę, który zachwiał się i upadł na bruk. Tłum rzucił się z drągami na leżącego.

Na szczęście policjanci odbili przodownika, sami odnosząc cały szereg obrażeń i okaleczeń.

Policjanci widząc, iż tłum dąży do ich rozbrojenia, zaczęli uciekać w kierunku komisariatu.

Tymczasem przed komisariatem zebrała się druga grupa i zaatakowała komisariat gradem kamieni.

Wielka kradzież w fabryce mydła

Łupem włamywaczy padło 30 skrzyń mydła wyrobu Hugona Szmida, wartości 5000 złotych

Jeden z posterunkowych, będących na nocnym obchodzie zauważył, iż brama fabryki mydła Hugona Szmida, Lipowa 47, pomimo późnej godziny stoi otworem; za-intrygowany tem posterunkowy wszedł na podwórze fabryczne, gdzie spostrzegł, iż w jednej ze ścian składów znajduje się duża, świeżo wybita dziura.

Posterunkowy zaalarmował ekspozyturę urzędu śledczego.

W trakcie dochodzenia na miejscu ustalono, iż do fabryki włamali się nieznanymi osobniczo, otworzyli oni wytrychem bramę fabryczną i w ten sposób dostali się na

podwórze.

Ponieważ drzwi składów są podwójne i zbudowane z grubych blach żelaznych, włamywacze nie próbowali dostać się do składów przez nie, a wybili dziurę w murze jednego ze składów i przez nią dostali się do wnętrza.

Łupem złodziei padło trzydzieści skrzynek mydła najlepszego gatunku, wartości pięć tysięcy złotych.

Na miejsce kradzieży przybył także komisarz Wajer. Zarządzone przez niego natychmiastowe zarządzanie nie dało dotychczas żadnych rezultatów. — m

W niespełna pięć minut nie było w oknach lokalu komisariatu ani jednej całej szyby.

Cofający się policjanci dostali się teraz w dwa ognie, wobec czego zmuszeni zostali do użycia broni, co było bezwzględnie i nieodpartą koniecznością.

W trakcie wyniku strzelaniny został zabity przewodnik tłumy, atakującego policję od strony rynku, Józef Gralak, Stowiańska 25. Prócz tego cztery osoby, których nazwisk, ze względu na to, iż zbiegły, nie można dotychczas ustalić, odniosły lekkie prawdopodobnie rany postrzałowe.

Tłum skonsternowany śmiercią przywódcy zaczął się cofać.

Szybko jednak ochłonął ze strachu i nanowo zaatakował komisariat gradem kamieni, a jednocześnie usiłował dostać się na klatkę schodową, prowadzącą do lokalu komisariatu.

Policjanci, których w całym komisariacie było zaledwie czterestu, z trudem zdolali wyprzeć z klatki schodowej atakujący tłum.

W trakcie walki na klatce schodowej został zabity niejaki Zygmunt Serwiński, Zarzeńska 19, złodziej zawodowy, oprócz niego cięższe rany postrzałowe odnieśli z tłumy: Tomczak Władysław, Pabjanicka 33 i Biał Adam, Krótka 20, lżej rannych było około jedenastu.

Ze strony policji w czasie walki na schodach został poważnie ranny kamieniem w twarz przodownik Popiński, reszta policjantów na szczęście nie doznała poważniejszych obrażeń cieleśnych poza lekkimi zadrażnieniami i guzami.

Tłum wyparty na ulicę usiłował znów wtargnąć na schody. Przyjechał jednak za wezwany uprzednio szwadron policji konnej, która rozpedziła bandę złoczyńców, płażując opornych szablami.

W trakcie likwidowania bandy zaareztowano przeszło dwadzieścia osób; wszystkich aresztowanych przesłano wraz z protokołem do sędziego śledczego.

O godzinie 19-tej minut 30 na ulicy Rzgowskiej, jak i na rynku Leonarda panował zupełny spokój.

Zwłoki zabitych przesłano do prosek-torium.

W związku z owym krwawym zajściem podkreślić należy wielki taki i zimna krew policji, która do ostatniej chwili starała się uniknąć rozlewu krwi.

ODCZYT U N. S. P.

W niedzielę, dnia 16 b. m., o godzinie 10-ej rano w lokalu partji N.S.P., ulica Zakątna Nr. 61 odbędzie się odczyt na temat: „O zjawiskach poprzedzających zbrojne wystąpienie Marszałka Piłsudskiego”.

Przemawiać będą: pp. Klimaszewski, Haneman i Kwiatkowski.

Wstęp wolny.

„O SERCU“ ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

W dniu dzisiejszym o godzinie 12.30 w południe w sali polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 89, p. dr. Mielleszko wygłosi odczyt n. t. „O sercu”. Wygłoszenie bezpłatne.

Wczorajsze zawody bokerskie w Helenowie Łódź odczuwa brak wykwalifikowanych sędziów punktowych Zawodowcy, którzy do zawodów się nie stawili, winni być przykładnie ukarani

Wczorajsze zawody bokerskie w Helenowie wypadły na ogół dość błado. Zamiast zapowiadanych 9-ciu par i walki pokazowej startowało zaledwie 10-ciu zawodników, a nawet tak dobrze zapowiadające się spotkanie dwóch naszych mistrzów pięści Gerbicha i Stibbego wywarło niesympatyczne wrażenie, dzięki niesportowemu zachowaniu się obu przeciwników.

Zawody rozpoczęto z godzinnym opóźnieniem. Pierwsze dwa spotkania w wadze papierowej między Walterem—Maciejewskim, oraz Łyszkowskim — Rawniewskim były mało interesujące i postawione na niskim poziomie.

Smak nie wyglądali ci malcy wobec sędziego ringowego, któremu nie sięgali nawet do ramion.

Zwycięstwo na punkty przyznane zostało Walterowi oraz Łyszkowskiemu.

W wadze piórkowej Pietraszek (Kruszender) z trudem pokonał na punkty młodego, lecz wiele obiecującego na przyszłość — Gawilię („Union”). Gawili ca-

ły czas stosował taktykę defenzywy, co było główną przyczyną jego porażki.

W wadze lekkiej mistrz województwa łódzkiego Lewandowski (Kruszender) już w pierwszej rundzie pokonał Stibbego II występującego po raz pierwszy na ringu. Stibbe II, po otrzymaniu kilku silniejszych ciosów, poddał się sam.

W wadze półśredniej Trzonek („Sokół”) nadzwyczaj dzielnie stawiał czoło mistrzowi województwa Zeidlowi (Union). Wyrzumił wszystkie trzy rundy Trzonek niejednokrotnie bardzo poważnie zagrożony swemu przeciwnikowi i chociaż spotkanie to przegrał na punkty, to jednak zważywszy, że należy on do kategorii zawodników wagi lekkiej, sukces jego nabiera poważniejszego znaczenia.

Po dłuższej przerwie zjawiają się owa- cyjnie witani przez publiczność Stibbe i Gerbich. Naprężenie wśród publiczności rośnie. Po załamaniu formalności przez sędziego rozlega się dźwięk gongu i obaj zawodnicy doskakują do siebie.

Stibbe spokojny, górując wzrostem nad

przeciwnikiem, oczekuje momentu, w którym nadarzyłaby mu się sposobność zadania ciosu krótkiego, silnego i skutecznego. Natomiast Gerbich bardzo nerwowo skacze symulując atak, jednak brak mu odwagi na skuteczną akcję zaczepną. Wogóle pierwsza runda miała charakter wzajemnej próby sił i dopiero pod koniec Stibbe zadaje silny cios w okolice żołądka.

Druga runda przynosi częstsze starcia jednak Gerbich dwukrotnie rzucony na sznury, ciągle się cofa. Stibbemu po raz drugi udaje się zadać mu cios w żołądek. W trzeciej i ostatniej rundzie starcia są częstsze, jednak wszelkie zakusy Gerbicha likwiduje z miejsca Stibbe i przechodząc do akcji czynnej stosuje serie uderzeń. Gerbich ze swej strony rewanżuje się celnym uderzeniem w odsłoniętą szczękę przeciwnika. Dźwięk gongu przerywa zapasy dwóch naszych mistrzów pięści.

Sędzia ringowy p. por. Szymański, porównuje przez długi, nawet zbyt długi czas orzeczenia podane mu na kartkach przez sędziów punktowych. Widocznie opinia wydana przez nich nie trafia mu do przekonania, jednak spełniając swój obowiązek spotkanie to ogłasza za nierozstrzygnięte. Publiczność głośnymi okrzykami wyraża swe niezadowolenie.

Zapowiedziane już po raz drugi spotkanie w wadze ciężkiej między Adamskim (Sokół) i Tobiaczelim (Ł. K. B.) nie doszło do skutku, ponieważ Tobiaczeli do zawodów tych się nie stawili.

Łódzki okręgowy związek bokerski winien z całą stanowczością przeciwstawić się podobnym praktykom, stosowanym przez poszczególnych zawodników. W tym wypadku władzom okręgowym nie wolno lekceważyć publiczności, która do tej pory tłumnie odwiedza zawody bokerskie.

Funkcję sędziego ringowego pełnił p. por. Szymański, natomiast sędziami punktowymi byli pp. Nowak i inż. Kalenberg. Publiczności 600 osób. Wicz

Komunikat zarządu Ł.O.P.N Komunikat oficjalny wydziału gier i dyscypliny № 18

1) Wzywa się powtórnie kapitana drużyny „Kadimah”, Edelbauma i p. Cyglera do lokalu W. G. i D. na dzień 19 maja, godz. 19, w sprawie zawodów „Kadimah” — Zgierskie S. G., odbytych w dniu 14 marca b. r.

2) Wzywa się kapitanów drużyn S. S. „Pogoń” i Z. S. G. S. „Hasmonea” do stawienia się w lokalu W. G. i D. na dzień 21 maja, godz. 19.30, w sprawie zawodów odbytych w dniu 2 maja b. r.

3) Odrzuca się protest P. T. C. w sprawie rozliczenia z zawodów G. M. S. — P. T. C., odbytych w dniu 28 marca b. r.

4) Rozkłada się na dwie raty karę, nałożoną na Zgierskie Stow. Gimnastyczne w Zgierzu komunikatem W. G. i D. Nr. 12 p. 2 w wysokości 50 zł.; I-sza rata 20 zł. wpłacić natychmiast, II-ga rata zł. 30 w dniu 14 czerwca b. r.

5) Przenosi się zawody „Siła” — Ł. K. S. z dnia 24 maja na dzień 23 maja r.b. Zawody powyższe odbędą się na boisku przy ulicy Wodnej.

6) Przesuwa się zawody Ł.T.S.G. — Ł.K.S. na dzień 3 czerwca b. r., boisko W.K.S., godz. 17; zawody Ł.K.S. — K. S. „Turysty” na dzień 13 czerwca, boisko Ł.K.S., godz. 17.

7) Wzywa się S. S. „Pogoń” do lokalu W. G. i D. na dzień 21 maja, godz. 19.30, celem przedstawienia zwolnienia gracza Bogdańskiego Stanisława.

UNION — SIŁA 1:0 (1:0).

Z szeregu rewanżowych zawodów o mistrzostwo Ł. Z. O. P. N-u pierwsze spotkanie „Unionu” i „Siły”.

Od początku gry zarysowuje się lekka przewaga zielonych, jednak liczne i bardzo groźne sytuacje pozostają niewyżytkowane. Dopiero w 32 minucie „Union” ze strzału lewoskrzydłowego (Finke) uzyskuje pierwszą a zarazem jedyną bramkę dnia.

Pod koniec pierwszej połowy „Siła” przeważa, lecz atak jej nie może się zdobyć na skuteczną akcję.

Po przerwie więcej z gry ma zespół Siły. Liczne dogodne pozycje pozostają nadal niewyżytkowane. Ostatnie 15 minut należy do Unionu, jednak wysiłki zielonych nie mogą zmienić rezultatu.

Sędziował dobrze p. Kowalczyk.

Na przedmeczcu rezerwa Unionu również odniosła zwycięstwo nad swym przeciwnikiem w stosunku 1:0.

SZWAJNIA

T-wa Ochrony Kobiet

Łódź, Piotrkowska 104-a

Szyje bieliznę

męską, damską, dziecięcą i pościelową oraz

KOŁDRY i ABAZURY.

DZIERGANE DZIUREK,

kryte szycie, mereżki, ażurki, haft, znaczenie i plisowanie.

PIERZE i PUCH

i pościel na zamówienia.

Ceny przystępne.

Bachanalje!

Sceny wojenne!
Walki tłumów...

Most Jęków i Westchnień
w Wenecji

594-1

Program zawodów w piłkę nożną na dzień dzisiejszy

K. S. „Warszawianka” w Łodzi

(*) W dniu dzisiejszym rozegrane zostaną rewanżowe zawody o mistrzostwo Ł. Z. O. P. N-u klasy A między drużynami klubu „Turystów” i R.T.S. „Widzewem”.

Pierwsze spotkanie tych drużyn zakończyło się zwycięstwem fioletowych w stosunku 3:0 jednak sądząc z przebiegu gry drużyna robotniczego zespołu przedziarszyła sobie na wynik remisowy, niż na tak dotkliwą porażkę.

Każdemu z czytelników znane są dobre zalety i braki obu zespołów, jednak doskonała forma, w jakiej obecnie znajduje się zespół „Turystów” zdaje zapewniać im zwycięstwo. Nie sądzimy jednak, aby ambitna i twarda drużyna widzowiaków pozwoliła się znowu tak łatwo pokonać.

Interesujące to spotkanie rozegrane zostanie na boisku, przy ul. Wodnej o godz. 5-ej po południu.

Drużyna ŁKS-u, mając niewiadomo z jakiej przyczyny pozostawiony wolny termin, postanowiła wykorzystać dzień ten na zawody towarzyskie z drużyną zamiejscową i w tym celu zakontraktowała mecz z „Warszawianką”.

Drużyna „Warszawianki” jest obok „Polonii” najlepszą w stolicy. Obie drużyny zdobyły w mistrzostwie równą ilość punktów a o zdobyciu tytułu mistrza okręgu warszawskiego decydować będzie trzecie spotkanie rozegrane na neutralnym gruncie.

Zawody powyższe odbędą się na boisku ŁKS-u o godzinie 5 po poł.

Zamiast nudnego przedmeczcu ŁKS. organizuje zawody lekko-atletyczne o następującym programie:

BIEGI: 1) na 800 metr., 2) 400 mtr.

przez płotki, 3) cztery razy po 100 mtr. sztafeta z 4 zawodników i 4) cztery razy po 400 mtr. sztafeta z 4-ch zawodników.

SKOKI: 1) skok w dal z rozbiegu i 2) skok wzwyż z rozbiegu.

RZUTY: 1) rzut oszczepem i 2) rzut dyskiem.

Pierwsi trzej zwycięzcy w poszczególnych konkurencjach otrzymają dyplomy.

Ruchliwy zespół „Hakoahu” wyjeżdża do Zgierza, gdzie rozegra zawody towarzyskie z pierwszą drużyną „Sokoła” zgierskiego. Zawody te odbędą się na boisku „Sokoła”



Świetny chwyt piłki bramkarza z nogi przeciwnika.



Najlepszy konkurent jeźdźców polskich w Rzymie.

LOSY II KLASY

13-tej Loterii Państwowej

już nadeszły. Wypłata wygranych I klasy

Ostateczny termin wykupu 95-1

losów upływa d. 18 b. m.

Ciągnięcie 19 i 20 maja.

Samuel WEINBERG,

58 PIOTRKOWSKA 58

Kantor wymiany loterii

MICHELIN DUNLOP

OPONY

samochodowe i rowerowe.

GUMY

pełne do ciężarowych aut

ADOLF BOKSLEITNER i S-ka

Sp. z ogr. odp.

Piotrkowska 149. tel. 14-09. 593-1

Od Redakcji

Wobec przerwania komunikacji towarowej, a jednocześnie wobec wzrastającego nakładu pisma, w obawie przed brakiem papieru, zmuszeni jesteśmy numer dzisiejszy wydać w zmniejszonej objętości. Dzisiejszy „Głos Polski” zawiera zatem tylko 12 stron druku i dodatek ilustrowany objętości 4-ch stron. dy tylko zostanie umożliwiona dostawa papieru, postaramy się tę chwilową oszczędność na papierze Czytelnikom naszym wynagrodzić przez wydawanie numerów większych, niż zwykle. Do zmniejszenia objętości gazety skłania nas jedynie brak dostatecznych zapasów papieru w mieście, anormalne stosunki na kolejach i konieczności liczenia się z tem, że nie odrazu ruch towarowy da się przywrócić.

Z POWODU NAWAŁU MATERJAŁU BIEZACEGO, CZĘŚĆ OGŁOSZEŃ, PRZEZNACZONYCH DO NUMERU DZISIEJSZEGO, MUSIELIMY Z BRAKU MIEJSCA PRZENIEŚĆ NA PÓŹNIEJSZE TERMINY.

Stan bezrobocia w Łodzi

W państwowym urzędzie pośrednictwa pracy w Łodzi w dniu 15 maja b. r. było zarejestrowanych 48.726 bezrobotnych. Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 40.719 bezrobotnych. W tem brało 9.842 bezrobotnych zasiłki ustawowe, wypłacane z funduszu bezrobocia oraz 30.877 bezrobotnych zasiłki doraźne, wypłacane ze skarbu państwa.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę 293 robotników, otrzymało zaś pracę 314 robotników, do pracy zostało wysłanych 174 robotników.

Urząd rozporządza 46 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

TEATR MIEJSKI

Dziś w niedzielę, o godzinie 3.30 po raz ostatni na przedstawieniu popołudniowym „Błękitny ptak”. Wczoraszem po raz drugi komedia Langera „Latwiej wielbiadłowi”.

W poniedziałek po cenach najniższych po raz przedostatni „Błękitny ptak”.

Z UZDROWISKA.

Kancelaria instytucji „Uzdrowska” zawiadamia, że zapis chorych na wyjazd do „Uzdrowska” dla mężczyzn, na sezon tylko półpiatny, odbędzie się w poniedziałek dnia 17 maja r. b. od godziny 3 do 5 po południu.

Kandydaci winni się zgłosić do kancelarii przy ul. Cegielińskiej Nr. 57 z dowodem osobistym, w oznaczonym terminie.

Skandal w teatrze

„Obrażona godność ogniska domowego”

Poważny, czcigodny „Dom Moliere’a” w Paryżu stał się widownią niestychanego skandalu — burzliwe manifestacje publiczności spowodowały trzykrotne w ciągu jednego wieczora opuszczenie kurtyny. Komedia Francuska wystawiła sztukę, z której powodu wniesiono interpelację parlamentarną, domagającą się bezwzględnie usunięcia jej z repertuaru oficjalnej sceny. Deputowany Desjardins zgłosił w imieniu bloku narodowego pośredni wniosek nieufności ministrowi oświaty publicznej, czyniąc go odpowiedzialnym za „ukazanie się na deskach pierwszego teatru paryskiego utworu, obrażającego godność ogniska rodzinnego francuskiego, a nawet wprost podrywającego zasady moralne”.

Zadanie tego posła, polegające na demonstracyjnym zmniejszeniu rządowych subwencji teatralnych, zostało po energicznej i rzeczowej odpowiedzi ministra Lamoureux, broniącego „tradycji liberalizmu francuskiego”, odrzucone 380 głosami przeciw 170. Pewien odłam społeczeństwa zaprotestował nader gwałtownie przeciw treści dzieła, zapowiadając, w razie dalszych przedstawień, ponowne czynne wystąpienie. „Echo de Paris” zamieściło obszerny, wstępny artykuł generała de Castelneau, jednego z najwybitniejszych dziś wodzów skrajnego nacjonalizmu, który wyraża swoje najgłębsze oburzenie z powodu „wstręt-

O podział obiadów dla bezrobotnych inteligentów

Spory o bezpłatną strawę dla proletariatu w mankietach

Komunikat wydziału prasowego przy magistracie łódzkim

Wydział opieki społecznej, naskutek porozumienia z urzędem wojewódzkim w Łodzi, wydaje w miejskiej jadalni dla pracowników umysłowych, mieszczącej się w parku im. Śleskiewicza — 1000 obiadów dziennie na rachunek wojewódzkiego komitetu obywatelskiego niesienia pomocy bezrobotnym.

Obiadami tymi wydział opieki społecznej nie dysponuje, oraz nie rozdziela między poszczególne komitety bezrobotnych pracowników umysłowych: funkcję tę sprawuje sekcja rozdziałcza obiadów wojewódzkiego komitetu obywatelskiego niesienia pomocy bezrobotnym, w skład której wchodzi: Związek zawodowy pracowników biurowych i handlowych, Al. Kościuszki 21; Stow. wzajemnej pomocy pracowników handlowych chrześcijan, Al. Kościuszki 21; Komitet bezrobotnych pracowników umysłowych chrześcijan, Piotrkowska 108; Związek pracowników umysłowych przy radzie okręgowej związków zawodowych; Związek pracowników umysłowych Z. Z. Z.

Kierownictwo wydziału opieki społecznej bierze udział w posiedzeniach sekcji w charakterze fachowym, nie przyjmując udziału w głosowaniu.

Wydział opieki społecznej wydaje z tejże jadalni na rachunek magistratu 300 obiadów dziennie i tymi tylko wyłącznie obiadami dysponuje.

Jak wynika z powyższego komunikatu wydziału prasowego przy magistracie, nie jest słusznem twierdzenie, jakoby zmniejszenie ilości wydawanych obiadów ko-

mitetom Al. Kościuszki 21 nastąpiło naskutek decyzji wydziału opieki społecznej, natomiast prawdą jest, że:

- 1) na posiedzeniu sekcji rozdziałczej w dniu 5 maja r. b. — na wniosek p. Kulczyńskiego, przedstawiciela komitetu bezrobotnych pracowników umysłowych przy Z. Z. Z., oraz p. Hajerana, przedstawiciela komitetu bezrobotnych pracowników umysłowych, Piotrkowska 108 — uchwalono zmniejszyć ilość wydawanych obiadów komitetom przy Al. Kościuszki 21 i 125 i,
- 2) że p. lawnik W. Adamski, przewodniczącą sekcji, w wyniku głosowania oświadczył zebranym, że wydział opieki społecznej do uchwały tej nie zastosuje się aż do zatwierdzenia jej przez wniesienie na porządek dni.

Sprawa ta została ostatecznie zlikwidowana na konferencji, odbytej w urzędzie wojewódzkim w dniu 8 maja r. b. i obiady zostały podzielone następująco:

Związek zaw. prac. biur. i handl., Al. Kościuszki 21 — 425 obiadów dziennie.

Komitet bezrobotnych prac. umysł. chrześc. Piotrkowska 108 — 485 obiadów dziennie.

Stow. wzaj. pom. prac. handl. chrześc., Al. Kościuszki 21 — 425 obiadów dziennie.

Związek prac. umysł. Z. Z. Z., Główna Nr. 31 — 124 obiadów dziennie.

Związek prac. umysł. chrześc. Z. Z., Przejazd 34 — 62 obiadów dziennie.

Związek zdem. żołnierzy, Śleskiewicza 3-5 — 14 obiadów dziennie.

Choroba reumatyczna czy weneryczna?

Robotnik pobli doktora, który go leczył

17-go października roku ub. w fabryce Markusa Kona, przy ul. Łąkowej miał miejsce fakt pobicia doktora Fiszera przez pijanego robotnika, Jana Baranowskiego.

Baranowski będąc robotnikiem wspomnianej fabryki, leczył się u doktora Fiszera na chorobę reumatyczną.

Pod wpływem alkoholu, Baranowski wniósł w siebie, że jest niebezpiecznie chorym wenerycznie, i domagał się, aby lekarz stosował wobec niego odpowiednie zabiegi.

Owego dnia Baranowski był pijany i przeszkadzał lekarzowi w urzędowaniu, a zatrzymawszy go w przedsiönku, oświad-

czył: „Ty mnie leczysz na chorobę reumatyczną, a ja jestem chory na weneryczną, hyclem ci być, a nie doktorem”.

Sędzia Zaborowski skazał Baranowskiego na 1 miesiąc więzienia.

RABKA Willa „Stella”
Pierwszorządny pensjonat doktorowej Hubiszowej (dla chrześcijan), obok zakładu, poleca słoneczne pokoje z wykwintnym utrzymaniem.

Telefon na miejscu. Przyjmuje się także panienki do lat 14-tu pod opiekę. Zgłoszenia: do 1 maja D-rowsa A. Hubiszowa, Kraków, Karmelicka, 50 Po 1-ym maja: Rabka, Willa „Stella” 2211-1

Jest praca będzie i zarobek

Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Łodzi, ul. Kilińskiego Nr. 52, poszukuje kandydatów z dobrimi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

Na miejscu dla osób zamieszkałych w Łodzi. W oddziale dla służby domowej: 15 służących.

W oddziale dla inwalidów wojennych: 6 dla ciężko poszkodowanych robotników niewykwalifikowanych.

Na wyjazd w kraju. W oddziale dla robotników i rzemieślników: jedną pracowniczkę do pralni chemicznej, jednego fryzjera lub fryzjerkę, jednego majstra do maszyn trykotarskich okrągłych, obznajmionego z maszynami do szycia jednego rutynowanego lokaja samotnego, jednego rutynowanego farbiarza na znoszoną odcień, jednego rutynowanego desaszera, jednego dojarza krow.

W oddziale dla inwalidów wojennych: 10-ciu ciężko poszkodowanych do różnych robót.

Jutro ostatni termin

Spieszcie się

Z dniem 17 b. m. godz. 18 upływa ostateczny termin składania deklaracji dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Wszyscy ci, którzy się ubiegają o zasiłki, a dotychczas nie złożyli jeszcze deklaracji, winni takowe składać w niedzielę dnia 16 b. m. od godz. 10 do 16, w poniedziałek, dnia 17 b. m. od godz. 8 do 17-ej.

Jednocześnie Z.O.F.B. zawiadamia, iż w dniu 17 b. m. odbędzie się konferencja w sprawie podziału pieniędzy między bezrobotnych pracowników umysłowych i tą drogą uprasza się o przybycie na godzinę 17-tą do lokalu funduszu bezrobocia, Nawrot 36, przedstawicieli poszczególnych związków i stowarzyszeń, biorących zwykły udział w podobnych posiedzeniach.

Niezadowoleni muszą wnieść zażalenia

Bezrobotni pracownicy umysłowi, którzy złożyli w swoim czasie rekursy w sprawie różnic, powstałych przy wypłatach pieniężnych, a pragną takowe wyrównać, winni w terminie do dnia 1-go czerwca b. r. złożyć w oddziale dla pracowników umysłowych, Al. Kościuszki Nr. 9, powtórne rekursy podług ustalonego wzoru.

GABINET lekarsko-dentystryczny

Piotrkowska 50

CENY KLINICZNE

2590—1

Godziny przyjęć od godz. 10—1 i od 4—7 wiecz.

paru sąsiadów, stanowią najbliższe otoczenie tego spadłego z etatu dygnitarza wojskowego. Jedyną treścią całego jego życia jest nieustanna troska o własną skórę. Spokój, spokój i jeszcze raz spokój za wszelką możliwą i niemożliwą cenę. Ten bezwzględny egoizm pozwala mu pogodzić się najzupełniej z faktem chronicznego trójkąta małżeńskiego, będącego jednocześnie, wobec szczupłości pensji emerytalnej, niezawodnym źródłem równow. budżetu domowego. Pozory są zachowane, a wiele kłopotów unikniętych! W to grzęzawisko stęchłej monotoności wpada traficzna wiadomość o samobójstwie jedyn. syna. Młody wachmistrz sztabowy, popełniwszy nadużycia dla zbyt rozrzućnej damy swego serca odebrał sobie życie. Nawet ta śmierć czyni na otoczeniu znacznie większe wrażenie, niż na generale. Matka płacze i rozpacza, przyjaciel domu przejęty jest jej bolesnym smutkiem stara służąca chodzi jak struta i lamentuje. Trzeba zlikwidować ten tragiczny incydent. Ratowaniem zagrożonego honoru, to jest pokryciem powstałego niedoboru kasowego, formalnościami pogrzebowymi etc. zajmie się naturalnie „nieoczekiwany kochany d'Albeyrac”. Vernou nie ma bowiem czasu, ani możności myśleć o tych wszystkich sprawach. A więc przedewszystkiem zastanawia się nad czekającą go, skomplikowaną rolą nieutulonego w żalu pica, takim bowiem winien on ukazać się swoim znajomym i sąsiadom, którzy przyjdą wkrótce składać mu kondolencje. A poatem wiele nieoczekiwanych kłopotów — układanie rzeczy do walizki, znale-

zienie wygodnego przedziału w wagonie, długa podróż koleją, uciążliwy ceremoniał żałobny, mój Boże, kiedyż to się skończy! Cały trzeci akt wypełnia niemal całkowicie monolog Vernou'a, kreślący ostre linijami hipertrofijny egoizm starca, zaprzątniętego jedynie niepokojem o własną skórę. Obiecuje on sobie solennie po powrocie z pogrzebu sowicie wynagrodzić wszystkie trudy i przykrości, spowodowane tą nieprzewidzianą katastrofą.

Andre Obey oświadczył wyraźnie, że w zamiarze autorów nie leżało absolutnie wcale napisanie utworu o jakiegokolwiek bądź tendencji politycznej. Pragnęli oni jedynie dać psychologiczne studium sceniczne — Vernou miał być początkowo eks-senatorem, a nie dymisjonowanym generałem. Napróżno poprzędkni ministra Lamoureux, deputowany Delbos, za urzędowania którego sztuka jednogłośnie zakwalifikowana została przez komitet teatralny, do grania, powołał się na przykład, pobożnego Ludwika XIV, który przyzwolił Molierowi wystawić „Świętoszka”. W „La Carcasse” bohater uosabia wszechludzki i międzynarodowy typ najbrutalniejszego egoisty w całej swej nagiej ohydzie. Mundur generałski zaś jest tylko przypadkową akcesorją sceniczną. Wszystkie te jednak tłumaczenia i perswazyje nie zdołały przekonać nieprzejednanych, którzy otwarcie grzili ponownymi demonstracjami. Wobec tego autorowie w liście tym do dyrektora Komedii Francuskiej zażądali zdjęcia sztuki z repertuaru, nie chcąc być sprawcami nawet mimowolnymi gorszących zajęć.

8-klasowe gimnazjum humanistyczne z klasą wstępną

Bogumiła Brauna ul. Narutowicza 59, tel. 34-07.

Egzaminy dla nowostępujących rozpoczną się do klas od wstępnej do szóstej włącznie systemem lekcyjnym dnia 20 maja...

OGŁOSZENIE.

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy „Jakob Gottesdiener i S-ka” na mocy art. 512 Kod. Hand. zawiadania wierzycieli wspomnianej firmy...

Syndyk tymczasowy adwokat Oskar Attergut Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 6.

2587-1

SUDORYN (w pudełkach z sitkiem) jedyny wypróbowany środek, usuwający bezpowrotnie pot i niemilą woń z rąk, nóg i pach. Labor. Chem. Farm. „Ap. Kowalski” Warszawa, Miodowa 5.

LOKAL BIUROWY na placu Teatralnym w Warszawie

składający się z 6 pokoiów na I piętrze wykwiłtne umeblowanych oraz tamże magazyn parterowy na 30-50 wazonów postawie do dyspozycji w zamian za udzielenie reprezentacji lub składu towarów konsygnacyjnych...

Zwiedzajcie wszyscy „Najtańsze źródło” MEBLI

(od najskromniejszych do najwykwintniejszych) z ul. Piotrkowskiej 9 na Górny Rynek Rzgowski 2 Ceny znacznie niższe! — Najdogodniejsze warunki. — Długoletnia gwarancja! — F. Nasielski, Rzgowska 2.

PALTA DAMSKIE w dużym wyborze od zł. 30 do 180.— w firmie Emil Szmeczel ul. Piotrkowska Nr. 98.

Poszukiwana rutynowana maszynistka

obznajmiona z wypłatą robotników do pierwszorzędnej firmy przemysłowej. Oferty sub „M. H. 58” do administr. Głosu Polskiego 2592-1

TRAWY I MIESZANKI z wchłże oraz wszelkie inne NATIONSIA przytem narzędzia (odrodnice) polecenia składu L. Jasińskiego prowadzone od 1870 r. w Leżyczce, Poznańska 30 i w Łodzi, ul. Andrzeja Nr. 10. 2589-1

Geniki na żądanie bezpłatnie.

Do sprzedania

Samochód ciężar. marki „Luc” 4 t pół ton; samochód 6 osobowy marki „Zist” używane, lecz w dobrym stanie. Cena bardzo przystępna. Dowiedzieć się można w biurze Sienkiewicza 55 w g. od 12 do 1 w poł. 2587-1

Dr. med. Zeligsonowa Akuszerka, choroby kobiece i weneryczne (kobiet). Usuw włosów na twarzy elektrolizą. Przymuje od 3-4 w lecznicy „Zdrowia” Nowomiejska 5 505-1

Lekarz-Dentysta WAJNER Piotrkowska 73 Specjalność: usuwanie naitrudniejszych zębów zupełnie bez bólu Ceny niżej klinicznych. 5882-1

Dr. med. R. Stupel Szkolna 12 choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe Leczenie światłem (Rentgen, lampa kwarcowa). Elektroterapia. Przymuje od 8-10 12-21 od 6-8. 02 5

Dr. Ludwik Falk Nawrot 7. Choroby skórne i weneryczne Leczenie Rentgenem kwarcowa lampa. przym. od 10-12 5-7 Telefon 28-07.

Dr. med. M. GLAZER ul. Zielona 6. Chor. skórne i weneryczne Przym. od 8-10 12-21 od 7-8 w.

Dr. med. S. Niewiażski choroby skórne weneryczne moczopłciowe Przymuje od 5-ej do 8-ej Sienkiewicza 34 powrócił.

Przeznaczenie!



Słotowe sławy przy chografolog Szylter Szkolnik opowie Ci kim jesteś, kim być możesz Nadeśli charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby rakomnikuj: imię, rok, miesiąc, przeszłość. Otrzymała szczegółową analizę charakteru, określenie talentów, wad, zdolności, przeznaczenie. Analizę wysłała się po otrzymaniu 8 złotych (można znaćkami pocztowymi) Osobiście przymuje od 9-12-7 Protokoly, odezwę, po dokonaniu najwybitniejszych sobie towar: na kostiumy, suknie, ubrania, palta, firanki, wazy, kordy, wawowe i białe towary. „KREDIT” Nawrot 15. I-sze piętro. Tanie, dog. warunki

NA RATY! Nareszcie wszyscy się przekonali, że tylko w firmie „KREDIT” Nawrot 15. I-sze piętro. Tanie, dog. warunki

Dr. med. Bolesław Miklaszewski ul. 6-go Sierpnia 22 chor. wewnątrzne i dzieci przym. w domu od 4 tel. do 6 tel. Lecznicza „Vita” Piotrkowska 45 od 1.50-2.50. 2446-8

Dr. med. F. Skusiewicz ul. Andrzeja 11 Telefon 37 43 Choroby skórne weneryczne godz. przyjęć od 9 do 11 i od 5 do 7 i pół Panie od 5 do 7 wiecz. 2309-4

Dr. med. A. Szmirgield Choroby nerwowe i umysłowe Wady wymowy (jękanie i inne), leczenie niedorozwiniętych dzieci i zбочzenie charakteru

Lecznica „VITA” 275-1

lekarzy specjalistów dla przychodzących chorych przy ul. Piotrkowskiej nr. 45, telef. 47-44 przyjmuje chorych we wszystkich specjalnościach. Przy lecznicy laboratorium bakteriologiczne na miejscu, gabinet fizykalnej terapii, poradnia dla matek oraz gabinet lekarsko-dentystyczny, Roentgen, Lampa kwarcowa (górskie słońce) lampa „ultra słońce”, Solux Elektryzacja Masaż leczniczy Kąpiele świetlne, Gabinet lekarsko-kosmetyczny Diatermia Aparat Berdoniego (odtłuszczający), Szczepienie ochronne przeciw szkarlatynie, Operacje i opatrunki, Mostki, korony złote i zęby sztuczne. Wizyty na mieście. Lecznicza czynna od 9 rano do 9 wieczor w niedziele od 9 do 2 p. p.

W 8-mio kl. Gimnazjum Humanistycznym A. Koziołkiewicz-Skrzypkowskiej i Jadwigi Majchrzakówny (Dawniej St. Raiskiej) Ul. Sienkiewicza Nr. 37.

Egzaminy do wszystkich klas od wstępnej odbędą się systemem lekcyjnym w czasie od 20 maja do 10 czerwca r. b. Oplata w klasach niższych 75 i 90 zł. kwartalnie. Kancelaria szkoły przyjmuje podania wraz z dokumentami codziennie od godz. 8-mej do 13-ej. 2605-1

DOBRE DZIECI-łne uóranka i pa letka po niskich cenach i solidnie wykonane można otrzymać w firmie EMIL SZMECHEL, Łódź, Piotrkowska 98

MEBLE wielki wybór po cenach najniższych i najdogodniejszych warunkach poleca FLAKOWICZ i RECHT Piotrkowska 145. w podwórzu. 2292-4

Materiały na ubrania męskie, damskie sukno etc. kupuje się najkorzystniej w handlu sukna i kortów J. W. Wagner ul. Traugutta (Krótka) nr. 7 Matrymonialne. Inteligentna solidna pani z dobrego domu, z braku znajomości zapozna inteligentnego pana na pewnym stanowisku (lat 35-50, może być wdowiec z dzieckiem. Oferty do „Głosu” sub „Własne ognisko”. 2550-1

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia drobne licza się po 10 groszy za wyraz. Pierwszy wyraz liczy się podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia dla poszukujących pracy, bez względu na ilość wyrazów kosztują 75 groszy, dla ofiarujących 1 zł. 50 groszy

NAUKA i WYCHOWANIE

STUDENT udziela matematyki, łaciny, fizyki, języków. Kilińskiego 96 - 3, na prawo, druga brama, godzina 7. 2549-2-n

DONIESIENIA ROZMAITE

GIMNASTYKI udziela prywatnie (paniom i panom) rutynowany nauczyciel, medyk. System zastosowany do osoby. Gimnastyka odtłuszczająca. Oferty pod „Gimnastyka” do „Głosu”. 00-1-d

LETNISKA w N. Chojnach do wynajęcia. Informacji udziela gospodarz domu: Kilińskiego 130 od 4 do 7. 2567-1-d

LETNISKO wśród parku, blisko Łodzi do wynajęcia. Nadaje się również na mleczarnię. Wiadomość: Przejazd Nr. 16 mieszk. 18, lewa oficyna, II piętro (od godziny 6 do 8). 2524-3-d

WAŻNE DLA PAŃ! Okazyjna sprzedaż pończoch w wielkim wyborze po cenach niskich. Zawadzka Nr. 9, mieszkania 13 2556-2-d

MISTRZYNI AKADEMJI paryskiej, była właścicielka szkoły w Warszawie, udziela lekcji kroju i szycia łatwym sposobem bez żadnych rysunków. Dla pracujących lekcje wieczorowe. Gdańska Nr. 29. Zakrzewski - Lebedjeff. 00-1-d

KROJU, SZYCIA i modelowania wyucza pracownia ubiorów damskich i dziecięcych, oraz bielizniarstwa, haftu i filet. Uczennice praktykują na materiale i mają możliwość uszycia sobie kilku sztuk. Pańska 75, m. 52, od. parter, II wejście. 2565-1-d

GIMNASTYKI udziela prywatnie (paniom i panom) rutynowany nauczyciel, medyk. Gimnastyka odtłuszczająca. Oferty pod „Gimnastyka” do „Głosu”. 2551-2-d

LOKALE i MIESZKANIA

MIESZKANIE 3-pokojowe z wygodami z powodu wyjazdu do wynajęcia. Lipowa 68, m. 5, front, I-sze p. Oglądać można od 12 do 2 popoł. 2506-2-m

POKOJU bez mebli z oddzielnym wejściem poszukuje. Oferty do „Głosu” sub „F. E” 2581-1-m

ŁADNY pokój umeblowany przy inteligentnej rodzinie izrael. do oddania. Al. 1 maja 15, m. 13. 2585-1-m

ODDAM pokój umeblowany z oddzielnym wejściem. Karoła 18, m. 3. 2564-1-m

ODSTĄPIĘ 4 pokoje z kuchnią, oraz wszelkimi wygodami. — Oferty składać pod „T. J.” do „Głosu” 2555-1-m

SPRZEDAŻ i KUPNO

A. A. KUPUJĘ i sprzedaję różne używane meble, dywany, futra, garderobe, maszyny do szycia, oraz różne sprzęty domowe. Łąnik, 6-go Sierpnia (Benedykta) Nr. 28, miesz. 13, parter. 2520-4-k

REPINCZER pieasek dwumiesięczny do sprzedania. Główna 32, m. 4. 2591-2-k

PLANDEKĘ 187x338 centymetrów, otomanę, szafę sprzedam. Radwańska 17, m. 3. 00-1-k

MASZYNA SINGERA jest do sprzedania w dobrym stanie. Wiadomość Zawadzka 26, m. 9. 2586-1-k

SPRZEDAM dwa repinczery trzyletnie, oraz różne sprzęty domowe. Wólczańska 243 od 1 do 3 i od 6 do 9. 2582-3-k

SPRZEDAM TANIO kredens, szafa, stół, krzesła, łóżka, etażerka. — Główna 55, m. 46, prawa oficyna. 2568-1-k

INTERESY HANDLOWE

Z POWODU WYJAZDU sprzedam piwiarnię w dobrym punkcie dobrze prosperującą, na dogodnych warunkach w Rudzie Pabjanickiej vis a vis remizy. 2584-3-b

ZAGUBIONE DOKUMENTY

WACŁAW KOPCZYŃSKI zgubił książeczkę wojskowa, wydana z P. K. U. w Łodzi. 2563-1-z

GIEŁDA PRACY stenografistka na godzinę. Oferty sub „Stenografistka” do „Głosu” 2556-1